Rok XIII. Kraków, Sobota 8-go Lutego 1908. **Nr. 6.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Odezwa do ludu polskiego przed wyborami do sejmu.

Zbliża się ważna dla kraju i dla nas wszystkich chwila! Nadchodzą wybory do Sejmu! Wybory te nie będą wprawdzie takiemi, na jakie liczyliśmy, ale miejmy nadzieję, że one odbędą się poraz ostatni na podstawie ustawy starej, włościan w wysokim stopniu krzywdzącej.

Bracia Drodzy! Nie należy nam się jednak pomimo tego, do wyborów zrażać! Przeciwnie! Już przy prawyborach powinniśmy wszyscy spieszyć do urny wyborczej! Powinniśmy wytknąć sobie za najświętszy obowiązek już przy prawyborach przeprowadzić na wyborców ludzi niezależnych, duchem wolności prawdziwej natchnionych, gorących miłośników Ojczyzny naszej ukochanej, a świętej wierze naszej katolickiej szczerze oddanych. Patrzcie Bracia, jak obecnie wszystkie stronnictwa umizgają się do włościan, jak nam wszystko możliwe i niemożliwe obiecują! Komuż więc mamy zaufać? Do jakiego stronnictwa przyłączyć się? Takie pytania powinniśmy sobie stawiać już teraz przy prawyborach! Boć przecież wybrani przez nas wyborcy, będą na takich głosować posłów, jakich im wola prawyborców w każdym wypadku wskaże!

My włościanie wiemy dobrze, że jesteśmy w kraju siłą wielką, bośmy warstwą najliczniejszą, bośmy fundamentem wszelkiej pracy społecznej.

Przychodzą też do nas różne stronnictwa, przychodzą demokraci, konserwatyści, ludowcy, Stojałowszczycy, czyli chrześciańsko-ludowi, przychodzi wreszcie Polskie Centrum ludowe i wszyscy wołają do nas: „ludu polski, stań po naszej stronie! a wyjdziesz na tem dobrze!“ My włościanie słyszymy te rozmaite nawoływania, a równocześnie patrzymy na dziwnego rodzaju widowisko! Oto stronnictwa grupują się między sobą i rozdzielają tak, iż niejeden z nas nawet opamiętać się nie może i trudno mu zrozumieć, co to właściwie się dzieje! Tacy oto niedawni śmiertelni wrogowie, jak konserwatyści i ludowcy godzą się ze sobą i do walki wyborczej przystępują jako przyjaciele, z drugiej znowu strony ks. Stojałowski opuszcza swoich niedawnych sojuszników centrowców i zwalcza ich na równi z innemi stronnictwami. Obok tego demokraci zaprzysięgają zemstę ludowcom i konserwatystom a wabia zaś ku sobie ks. Stojałowskiego, którego do niedawna za zdrajcę ogłaszali.

Bracia Drodzy! Cóż my mamy na to wszystko powiedzieć i jak się mamy zachować wobec tych wszystkich sztuk i sztuczek, które stronnictwa z nami wyprawiają? Otóż nasza odpowiedź, niechaj będzie następująca:

Przedewszystkiem cieszymy się szczerze ze zgody między konserwatystami i ludowcami, myśmy bowiem tej zgody zawsze gorąco pragnęli i do niej nawoływali. Nasz biedny naród potrzebuje zgody! Interesy rolnika czy małego, czy wielkiego są te same, pocóż więc mamy się wzajemnie osłabiać w bratobójczej walce? Nie nazwiemy więc Stapińskiego zdrajcą za to, że się z konserwatystami pogodził. Przeciwnie my powiemy, jak dawniej mówiliśmy, że Stapiński błądził i zdradzał, gdy judził i brata przeciw bratu podburzał. Gdy teraz już tego nie czyni, to uznajemy, że dawny błąd naprawił. Ale równocześnie powiemy Stapińskiemu i jego stronnikom ludowcom jeszcze coś więcej:

Bracia ludowcy! dobrze zrobiliście, żeście waśni zaprzestali, ale my przecież ani wam ani waszym nowym sojusznikom konserwatystom ślepo zaufać nie możemy! Wy ludowcy w jednej sprawie nie stanęliście jeszcze na czysto! Wasze stanowisko wobec Kościoła katolickiego i wobec naszej wiary świętej nie jest jeszcze tak rozjaśnione, jakby sobie tego życzyć należało. A dopokąd nie oprzecie się twardo na zasadach chrześciańskich, nie mamy pewności, że wy na nowej drodze wytrwacie. A obawy nasze są tem więcej uzasadnione, że Jasio Stapiński nawrócił z dawnej, złej drogi nie dlatego, że uznał swój błąd, lecz dlatego, że mu dano „Wisłę“ i nowy „Bank ludowy“, to znaczy, że mu zapewniono pono trzy miliony koron pożyczki. A więc my musimy się mieć jeszcze na baczności. Tak samo wypada nam zachować ostrożność także wobec konserwatystów, pamiętamy bowiem dobrze do jakiego stopnia lekceważyli oni sobie do niedawna sprawę ludową, pamiętamy, że dopiero wybory do Rady państwa nauczyły konserwatystów rozumu.

Do demokratów my włościanie także przyłączyć się nie możemy! Demokraci bowiem muszą

bronić w pierwszej linii interesów miast obok tego zaś oglądają się oni ciągle na żydów; w obozie zaś, który żydów popiera, dla nas katolików miejsca nie ma! W takich warunkach cóż nam czynić wypada?

Nie wchodząc nikomu w drogę, prócz wrogom wiary i ojczyzny, ciesząc się ze zgody, musimy jednak postarać się o to, aby do Sejmu weszło choćby kilkunastu posłów włościańskich niezależnych, czczerze demokratycznych, a przyznających się obok tego gorąco i jawnie, otwarcie do zasad chrześciańskich i katolickich. Tacy posłowie są w Sejmie koniecznie potrzebni!

Stronnictwem stojącem twardo przy zasadach demokracyi chrześciańskiej jest nasze Polskie Centrum Ludowe! Żadne inne stronnictwo nie posiada programu, któryby w tak stanowczy sposób opierał całą pracę społeczną na podstawach chrześciańskich, a przytem demokratycznych. Ze względu więc już na samą równowagę stronnictw w Sejmie, potrzeba koniecznie wybrać także posłów należących do Polskiego Centrum Ludowego. — Musi być ktoś trzeci, który broniąc sprawy ludowej, będzie równocześnie baczną zwracał uwagę na nowych sojuszników t. j. na konserwatystów i ludowców.

A więc Bracia włościanie do pracy! Pamiętajcie, że gdziekolwiek będzie postawiony kandydat Polskiego Centrum Ludowego, należy dołożyć wszelkich starań, aby był wybrany.

Polskie Centrum Ludowe nie stawia kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych, niechce bowiem wnosić między lud waśni nowych. Jest jednak kilka takich okręgów, w których znaczną większość za centrowymi oświadcza się kandydatami, tam więc dołóżmy starań, aby byli wybrani. Nazwiska kandydatów podajemy przy niniejszej odezwie. Są to wszystko ludzie dzielni, a z pracy swojej w kraju już znani, niechaj więc będą naszymi posłami.

LISTA KANDYDATÓW

na posłów do Sejmu z gmin wiejskich, których Wam Redakcya „Prawdy“ jak najgoręcej zaleca jako przyznających się do programu Stronnictwa demokracyi chrześciańskiej.

1. Okręg wyborczy Żywiec: Dotychczasowy poseł **Wojciech Szwed.** Człowiek prawy i zacny położył już wielkie zasługi około dobra kraju i powiatu. Wszyscy włościanie powiatu żywieckiego powinni jak jeden mąż głosować na **Wojciecha Szweda.**

2. Okręg wyborczy Wadowice: **Franciszek Węda,** rolnik z Tłuczani. Obywatel to powszechnie w powiecie znany, człowiek prawy, gorliwy katolik, światły i wymowny. Ponieważ w powiecie wadowickim będzie prawdopodobnie walczyło ze sobą paru kandydatów, wszyscy przeto dobrzy i gorący katolicy powinni skupić się i przyrzec sobie wzajemnie, że będą głosowali tylko na **Franciszka Wędę.**

3. Okręg wyborczy Kraków: **ks. Andrzej Szponder,** dotychczasowy poseł z tego okręgu. Któż w Krakowskiem nie zna ks. Szpondra? Przez sześć lat stąd już posłował, zdolny, wymowny, znakomity znawca wszystkiego, co tylko włościanom dolega, oddał już sprawie ludowej usługi wielkie, przytem mąż śmiały i niezależny, geszeftów na ludności powiatu krakowskiego nie robił, do majątku na tej drodze nie doszedł. A więc z powiatu krakowskiego należy koniecznie wybrać **ks. Andrzeja Szpondra.**

4. Okręg wyborczy Wieliczka: Starszy radca sądowy i poseł do Rady państwa **dr. Franciszek Bujak.** — Mąż to powszechnie znany jako jeden z najgorliwszych pracowników dla dobra ludu. W okręgu sądowym krakowskim wszyscy znają radcę Bujaka jako dobrodzieja i opiekuna sierot. Jego zasługą jest stworzenie kas sierocych. Przy wyborach do Rady państwa okazało się najlepiej, jak wysoko ceni ludność okręgu krakowsko-wielickiego radcę Bujaka. Przy trzykrotnem głosowaniu liczba głosów na niego oddanych ciągle rosła, tak że w końcu zyskał ich najwięcej i zgotował socyalistycznemu kandydatowi sromotną klęskę. Powiat wielicki powinien bezwarunkowo wybrać do Sejmu **radcę Bujaka,** swojego posła do Rady państwa z powszechnego głosowania. Miejmy nadzieję, że lud wielickiego powiatu odtrąci wszystkie inne kandydatury, a będzie głosował tylko na **Dra Franciszka Bujaka.**

5. Okręg wyborczy Tarnów: **ks. dr. Michał Żyguliński,** poseł do Rady państwa, znany ze swojej długoletniej działalności dla dobra ludu.

6. Okręg wyborczy Limanowa: **Jan Marszałkowicz,** właściciel posiadłości w powiecie limanowskim, znakomity działacz społeczny, organizator Kółek rolniczych. Ludności powiatu limanowskiego doskonale znany, która go sobie sama na posła życzy. Wybierajcie więc **p. Jana Marszałkowicza.**

7. Okręg wyborczy Nowy Targ: **Dr. Jan Bednarski,** lekarz, były poseł na Sejm. Jest to bardzo zasłużony pracownik koło sprawy ludowej w całym powiecie i ogólnie ceniony i lubiany. Mamy więc niezłomną nadzieję, że wyborcy jak jeden mąż oddadzą swe głosy na wielce zasłużonego **p. Dra Jana Bednarskiego.**

8. Okręg wyborczy Myślenice: **Stanisław Syc,** nauczyciel wydziałowy z Krakowa. Znany powszechnie pracownik dla sprawy ludowej, dobry katolik, syn chłopski z powiatu myślenickiego, wsi Sidzina, a jako taki zna dobrze powiat i jego potrzeby. Wszyscy więc stańcie przy nim i na swego posła wybierzcie **p. Stanisława Syca.**

(Innych podamy jeszcze w przyszłym numerze).

Odezwa do wyborców powiatu Wadowickiego.

Szanowni Bracia włościanie! Musimy dobrze rozważyć, kogo wybrać posłem na Sejm krajowy do Lwowa. Nie możemy pierwszego lepszego czy to chłopa, czy też pana wybrać posłem, ale pośród wszystkich, którzy się nam przedstawią, wybrać najgodniejszego i najodpowiedniejszego — przedewszystkiem człowieka bogobojnego, dobrego katolika.

Warunki te są konieczne, bo obecne wybory ze wszystkich, jakieśmy dotąd przechodzili, są najważniejsze z tego względu, że posłowie, których mamy wybrać, będą mieć bardzo ważne zadanie wypracować i uchwalić reformę wyborczą do Sejmu. Reforma będzie taka, jacy będą posłowie. Gdybyśmy wybrali stańczyka, on przykroi tak reformę

wyborczą, aby stańczykom była wygodną; a jeżelibyśmy wybrali demokratę z miasta, on znów na korzyść miast pracować będzie, by z reformy wyborczej mieli korzyść żydzi, urzędnicy, adwokaci, przemysłowcy, słowem inteligencya z pokrzywdzeniem ludności wiejskiej.

Jakże dzielnych musimy wybrać posłów, by nie dali się ani stańczykom ani demokratom w pole wywieść i byle czem zbyć. My potrzebujemy takiej reformy wyborczej, by ona słabych i nieuczonych wzięła w obronę. O tem ma pamiętać nasz poseł.

Ale komuż zaufamy? Już słyszymy nazwiska kandydatów — ci jednak nie zadawalniają nas, jakoś się ich lękamy, nie stają bowiem na gruncie naszej wiary świętej jako katolicy. Zatem my polecamy jeszcze jednego, abyście Bracia, mając więcej kandydatów, mogli rozważyć ich przymioty i wybrać najzdolniejszego i najodpowiedniejszego.

Kandydatem przez nas polecanym jest **Franciszek Węda, rolnik z Tłuczani dolnej**, znany w całym powiecie wadowickim z działalności. Pamiętamy jak walczył, by nie puścić propinacyi w Kossowy i Chrząstowicach w ręce żydowskie, — walczył tyle, że Kółko rolnicze w Tłuczani dostało tę propinacyę i że żydzi nie mają ani w Kossowy ani w Chrząstowicach wyszynku, a nawet zupełnie opuścili te niewdzięczne dla nich wioski.

Pamiętajmy dalej, jak zabiegał, aby rybołówstwo na Wiśle dostali włościanie z Chrząstowic i mieli wynagrodzenie za szkody, które im wyrządza Wisła. Rybacy krakowscy rekurowali do wszystkich instancyi, ale nadarmo — Chrząstowianie łowią sobie teraz ryby we Wiśle dzięki staraniom **Franciszka Wędy.**

Pamiętajmy, jak chodzi za sprawami swych sąsiadów to do Starostwa, to do Wydziału Rady powiatowej, to do Urzędu podatkowego, wreszcie do Sądu, a wszędzie umie się wstawić i jest chętnie widziany, bo umie rozumnie i przekonywająco przemówić, nie goni przytem za swoim zyskiem, kontentuje się dobrem słowem i zadowoleniem sąsiadów.

Człowiek to niestrudzony w pracy dla dobra ludu. Stoi on na równi z tymi kandydatami, których imiona obiegają w powiecie, lecz uprzejmością, bystrością umysłu i prawością charakteru przewyższa ich — a w poświęceniu się dla dobra drugich żaden z nich mu nie dorówna.

Ludowcy będą go zwalczać tylko dlatego, że ludowcem nie jest, lubo szczerze oddany ludowi, z ludu pochodzi, między ludem żyje, tylko polityki ludowców nie pochwala.

Czy jednak to ma być przeszkodą do poselstwa, wy sami osądźcie.

Jeżeli więc mamy wybierać na posła chłopa i rolnika, to **wybierzmy Franciszka Wędę z Tłuczani dolnej.** **Komitet wyborczy P. C. L.**

LISTY.

W Suchej, dnia **31** stycznia **1908** r.

Szanowna Redakcyo „Prawdy“! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pomału zbliża się już wiosna i już zawczasu niektórzy wychodźcy zaczynają wyjeżdżać na zarobki do krajów niemieckich. **Dlatego też chcę parę słów przestrogi napisać w** „Prawdzie“, ażebyście to, Bracia chłopi, rozważyli i o ile możecie pouczyli młodszych. Ja nie jestem uczonym człowiekiem, ale przez kilka lat wyjeżdżałem na zarobek i przypatrywałem się naszym wychodźcom, więc to com widział i co mi się niepodobało, opiszę.

Przedewszystkiem to mnie bardzo smuci, że niektórzy wyjeżdżają do samych Prus, w okolicę wielkiego miasta Berlina. Tam mieszkają przeważnie lutrzy ,a od nich naturalnie my Polacy-katolicy nic dobrego się nie nauczymy. A gdy zwłaszcza teraz Prusacy uchwalili już w Sejmie pruskim prawo o wywłaszczeniu, t. j. że mogą chłopa polskiego wygnać z jego gospodarstwa, to zdaje mi się, Bracia chłopi, że do takich wrogów i prześladowców Prusaków-lutrów żaden katolicki i polski robotnik jechać nie powinien. Jeżeli już ktoś musi jechać, to niech raczej jedzie na Saksy, na Śląsk, do Westfalii, do Danii i t. d.

Druga rzecz mię też smuci a mianowicie, że wielu naszych ludzi jedzie, choć jechać nie powinni, bo mają w kraju gospodarstwa. Tam pracują na Niemców, a u nas nie ma kto ziemi uprawiać, i przez to kraj nasz coraz bardziej ubożeje.

Niech zatem ten tylko jedzie, kto musi, ktoby tu nie miał co robić, ani na swojem gospodarstwie, ani nie znajdzie tu w kraju zarobku. Niejeden łakomi się na zarobek. Prawda, że czasem dosyć zarobi, ale cóż z tego, gdy tymczasem podupada gospodarstwo, tak, że ten zarobek nieraz mniejszy, niż szkody.

Najgorsza rzecz jest jednak. Piszę wam otwarcie, Bracia chłopi, czytelnicy „Prawdy“, a zwłaszcza wam starszym i rozumniejszym, a najbardziej ojcom i matkom daję pod rozwagę. Smutna to rzecz, ale muszę napisać. Oto chłopaki i młode dziewczęta żyją tam bardzo rozpustnie i niemoralnie. Nie ma kto na nich patrzeć i zdaje im się, że mogą robić, co im się podoba. Ileż to chłopaków i młodych dziewcząt wyjeżdża tam dobrych i niewinnych, a wracających nieraz zupełnie zepsuci. Ojcowie i matki czuwajcie i napominajcie dzieci wasze, albo raczej im nie pozwólcie jechać na zarobki. Co prawda, dużo winni temu sami właściciele niemieccy, że patrzą na to wszystko przez palce. W niektórych dworach dzieje się istna Sodoma i Gomora. Zdaje się, jakby ci młodzi ludzie byli bez Boga i wiary. O ile to jest w naszej mocy, Bracia chłopi, oświecajmy i pouczajmy sami tę nierozumną i zepsutą młodzież.

Jedna rzecz mnie bardzo dziwi i smuci, mianowicie to, że nasi robotnicy, wychodźcy nie święcą uczciwie niedzieli, choć pochodzą z kraju katolickiego. Do kościoła na nabożeństwo nie chodzą, a nawet w niedzielę pracują na polu. Lecz może nie wierzycie, to Wam kochani, Bracia chłopi, opiszę wszystko dokładnie. Tego roku byłem nadzorcą we dworze niemieckiego pana w Münsterberg, miasteczku oddalonem trzy mile od wielkiego miasta Wrocławia. W okolicznych dworkach i fabrykach pracowało około 300 naszych wychodźców z okolicy Suchej i Jordanowa i t. d. W Münsterberg jest wielki katolicki kościół i trzech księży katolickich, co prawda Niemców. Nabożeństwo odprawia się, jak i u nas, tylko kazania nie można wyrozumieć, bo ksiądz mówi po niemiecku. Ale każdy katolik **może się przecież pomodlić i Mszy św. wysłuchać.**

Ale słuchajcie cóż się dzieje. Jak sam widziałem i dowiadywałem się, mało który z chłopaków lub dziewcząt chodził do kościoła. Wymawiali się, że nie rozumieją kazania. Cóż z tego, że kazanie jest po niemiecku, ale kościół przecież katolicki. Jak kto już do kościoła nie chodzi, to całkiem zdziczeje. No, zapytacie, to czem się oni zajmują w niedzielę? Prawie zawsze wyprawiają w niedzielę wieczorem muzyki i tańce w karczmie. Nikt starszy nad nimi nie czuwa ,więc robią co sami chcą. Niektórzy wszystkie zarobki z tygodnia przepijają. — Powiedzcie więc, Bracia chopi, czy mądrze robią ci rodzice, co swoje dzieci wypychają tam na takie życie? Ale co o takich powiecie, kochani czytelnicy „Prawdy", którzy w niedzielę idą do roboty? Wprawdzie temu winni Niemcy, lutrzy, ale żaden katolik Polak nie powinien się dać zbałamucić. A gdzie przykazanie Boskie „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" ?

Najlepiej będzie, gdy wam opiszę to, co mnie się zdarzyło w Münsterberg. — Oto przyjeżdża w jedną niedzielę zastępca pana, tak zwany inspektor i mówi mi: „Aufseher (nadzorca) wygnać ludzi do roboty". Ja mu powiadam: „Panie inspektorze, dzisiaj niedziela, nie mogę; nasi księża w kraju strasznie by się za to na nas gniewali". Gdy nie chciałem, nałożył na mnie karę pięć marek. Ale w końcu dał spokój, bo wiedział, że nie poradzi. Wszystkim ludziom też przykazywałem, by się nikt nie ważył robić w niedzielę. Ale cóż, kiedy za robotę w niedzielę więcej płacą, jak w dzień powszedni i niektórzy wychodzili do roboty, za marny grosz dusze dyabłu sprzedawali. Ale ten zarobek nie wyszedł im na dobre. Opiszę Wam czytelnicy kilka przykładów dla nauki.

Niejaki Wojciech Bizoń z Brzeźnicy z pod Chabówki wracał na wozie z pola w niedzielę, no i schodzi z wozu i nogę sobie złamał na miejscu. — Drugi przykład jeszcze straszniejszy.

Niejaki Szymon Misia z okolicy Andrychowa w niedzielę przed południem kosił żniwiarką. Na drugi dzień w poniedziałek, gdy tak samo kosił żniwiarką, konie się spłoszyły i tak go pokaleczyły, że zaraz musieli go odwieźć do szpitala. — A trzeci przykład jeszcze straszniejszy.

Oto robotnik, którego nazwiska już nie pamiętam, jechał kosić w niedzielę na koniu z kosą. Dziwne to, że spadł jakoś z konia, ostrze kosy przebiło mu piersi i umarł na miejscu.

Znałem chłopaków, co też w niedzielę nieraz robili. Dowiaduję się, że jak wracali do domu, jacyś złodzieje wszystkie pieniądze im ukradli.

Patrzcie więc, Bracia chłopi, czy Pan Bóg błogosławi takim ludziom? Może byłoby lepiej całkiem nie wyjeżdżać na zarobki do niemieckich krajów? — Byłoby dobrze, ale to się nie uda! Mnie się tak zdaje. Kto ma co robić w kraju, niech nie jedzie. A kto już wyjeżdża, niechże pamięta o Bogu i żyje tam porządnie. Kto się dobrze prowadzi, żyje pobożnie, chodzi do kościoła, nie pije, to może zarobić kilka set koron w jednym roku.

Bracia wychodźcy, trzymajcie się naszej wiary katolickiej i przykazań Boskich, a nie zginiemy! Wtenczas nasze zarobki nie pójdą na marne. Nawet nasi księża z kraju przyjeżdżali — jakem się dowiedział — do niektórych miejscowości i mieli tam kazania po polsku i spowiadali. W tym roku też pewnie o nas nie zapomną.

My, którzy tam wyjeżdżamy, powinniśmy sobie tam zapisywać „Prawdę", bo możemy sobie zawsze z niej przeczytać „Słowo Boże" i dowiedzieć się, co się dzieje w kraju, oświecać się a nie marnować czas święty na tańce i pijatyki. Możemy też do „Prawdy" pisywać listy, a tak w kraju będą wiedzieć co się dzieje u nas na wychodźtwie.

Na tem kończę. Proszę was, Bracia chłopi, którzy to czytać będziecie, abyśmy się nad tem razem zastanawiali, by złe naprawić. Bo inaczej marnie zginiemy i wszyscy pójdziemy w służbę Niemców i Prusaków naszych wrogów. Może ktoś z Was, czytelnicy „Prawdy", coś jeszcze o tem w „Prawdzie" ogłosi. A tymczasem nim jeszcze zaczną nasi ludzie wyjeżdżać na zarobki, rozmawiajmy z nimi i pouczajmy ich.

W końcu pozdrawiam Was wszystkich, Bracia chłopi i czytelnicy „Prawdy".

Waszy życzliwy **A. G.**

Tęgoborza, powiat Nowy Sącz.

Już poprzednio donosiliśmy Szanownej Redakcyi o naszych ludowcach, którzy jak szaleńcy rzucili się na cześć naszego proboszcza, ks. Jana Figla. My zaś parafianie stanęliśmy w jego obronie. To rzucanie się na cześć zacnego kapłana nie ustaje, przeto powtórnie podnosimy głos w obronie jego czci i wymieniamy tych wrogów po imieniu, aby prędzej poznali swe błędy i upamiętali się. Otóż pierwszym ludowcem w Tęgoborzy jest Paweł Waśko. Człowiek ten był poprzednio od wszystkich szanowany, bo go nawet wójtem zrobili. Obecnie jest zasuspendowany. Dziś gdy stracił dobre imię, szuka na starość pociechy u przewrotnych polityków. Ci zaś nieznając sprawy dokładnie, zamieszczają w swoich piśmidłach to, co im powie, by go tylko uniewinnić. Lud jednak patrzy na jego czyny a te go potępiają. Drugim ludowcem jest jego syn Jan, słuchacz praw. Ten przychodząc na wakacye, szerzy wśród nas nienawiść ku duchownym, ośmiesza pisma katolickie, a szerzy „Przyjaciela ludu", o którym obecnie nie chcemy już ani słyszeć. Trzecim zaś ludowcem jest Sebastyan Sowa, murarz, pracujący na kolei w Nowym Sączu, lecz w czasie zimy i świąt przychodzi i tutaj mieszka. Jest to zięć Pawła Waśka. Ten nie ma pojęcia o polityce, od jakiegoś czasu rwie się do niej zażarcie, miota oszczerstwami na kapłanów a przeważnie na naszego proboszcza ks. Jana Figla. Człowiek ten nie umie dobrze pisać ani czytać lecz obsłuchał się głupstw i niemi teraz wojuje. Nie posiada jednak odpowiedniego daru wymowy a tem bardziej żadnej wiedzy — wszystko więc, co powie, jest głupie i niedorzeczne. Szanowni Czytelnicy, z boleścią nam przychodzi takie sprawki opisywać, ale powodowani sprawiedliwością, czujemy się do tego zmuszeni. Czci bowiem swego duszpasterza bronić musimy. A w całej okolicy nie ma żaden kapłan tak zażartych wrogów, którzyby publicznie a nawet i przed żydami szarpali dobre jego imię jak właśnie nasz ks. proboszcz. A broniąc jego czci zaznaczamy, że ks. proboszcz nasz całem sercem oddany jest wiejskiemu ludowi i pracuje dla jego dobra. Wiele też dobrego dla nas zdziałał. Ale ci, co cześć jego szarpią i nas po okolicznych wioskach shańbili swymi czynami. Mienią się ludowcami, wierzą w „Przyjaciela ludu", innym go zalecają, lecz sami

są nieprzyjaciołmi dla tych, którzy się dla ludu prawdziwie poświęcają.

Udajemy się przeto powtórnie do Szanownej Redakcyi i za pośrednictwem „Prawdy" wyrażamy naszemu ks. proboszczowi Janowi Figiel cześć i wdzięczność za jego gorliwą pracę dla nas i oświadczamy, że wiernie przy nim chcemy stać i wspólnie z nim dla dobra naszego kraju pracować będziemy. Na dowód prawdy dołączamy własnoręczne podpisy i kładziemy pieczęcie okolicznych gmin.

Kowalczyk Szymon, egzaminowany pisarz gminny. Tomasz Zaporowski, naczelnik gminy Tęgoborza. Norbert Baranowski, zastępca. Mikołaj Marchacz, radny. Walenty Wieczorek, radny i czł. kom. par. Tęgoborskiej. Ambroży Marchacz, radny. Józef Chełmecki, przeł. obsz. dworskiego. Ferdynand Długopolski, przełożony obsz. dworskiego. Gabryel Krawczyk, nacz. gminy Zawadki. Andrzej Połomski, zastępca. Feliks Józefowski, radny. Sebastyan Maciarz, radny. Józef Urbańczyk, radny. Kazimierz Połomski, radny. Wawrzyniec Wolak, radny. Grzegórz Stosór, radny. Marcin Stosór, naczelnik gminy Świdnik. Karol Szewczyk, zastępca. Norbert Sołtys, radny. Michał Sołtys, radny. Ignacy Poręba, naczelnik gminy Skrzętki. Mikołaj Kalarus, zastępca nacz. gm. Franciszek Zając, obywatel. Jakób Gładysiewicz, obywatel. Gabryel Połomski, radny i członek kom. parafii Tęgoborze. Józef Pawłowski, czł. kasy Raif. Józef Karcz, czł. kom. parafii Tęgoborze. Piotr Zaporowski, radny. Walenty Krężel, cechmistrz. Aleksander Pałka, naczelnik gm. Białowoda. Kazimierz Jabłoński, zast.

Tłuczań, dnia 28 stycznia 1908 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowny Księże Redaktorze! Donosimy, że gazetka „Prawda" bardzo się nam podoba, więc ją też zalecamy i rozszerzamy, a skutek tego jest taki, że ludzie są rozumniejsi i nie dają się bałamucić.

A mamy tego dowód przy zbieraniu podpisów o zamykanie szynków i karczem w niedziele i święta. Dawniej ludzie żadnej nawet najzbawienniejszej petycyi nie chcieli podpisać, zawsze widzieli podrywki, i nie chcieli nikomu uwierzyć, że to na ich korzyść, i bali się zdrady. N. p. gdyśmy zbierali podpisy przeciwko rozwodom, którymi nas chcieli uczęstować socyały i masoni, jakież to banialuki krążyły między nami.

Teraz już całkiem inaczej, bo skoro nam ks. proboszcz wspomniał, że w kraju naszym jest już pragnienie, by zamykać karczmy i szynki w niedziele i w święta, i że to pragnienie trzeba stwierdzić podpisami i posłom doręczyć, żonaci i młodzieńcy, mężatki i dziewczęta płyną do podpisywania petycyi, której nagłówek ułożył nam ksiądz proboszcz w ten sposób:

Powiat: Wadowice
Parafia: Tłuczań.

Petycya o zamykanie szynków
Rok 1908.

Wysoka Izbo!

Podpisani prosimy o wyjednanie u wysokiego c. k. Rządu, aby szynki i karczmy były zamknięte od 6-ej godziny wieczorem przed niedzielą i świętem katolickiem aż do 6-ej godziny rano po niedzieli i święcie. Tego domaga się dobro naszych rodzin, dobro kraju i obowiązek chrześciański.

Pod tem ludzie się podpisują, a wójtowie stwierdzą pieczęciami gminnemi, iż podpisy nie są sfałszowane.

My uważamy, że gdy się da wykołatać u Rządu takie ograniczenie pijaństwa, wtedy lepsze nastaną czasy, i jeżeli posłowie nasi, bez względu na stronnictwo, tej sprawy dopilnują, to naprawdę okażą się przyjaciółmi ludu i pomnik wdzięczności wzniosą sobie w sercach swoich wyborców.

Bo musimy to rozważyć, że jak długo nie ograniczy się pijaństwa zamykaniem szynków i karczem w niedziele i w święta, tak długo wszelkie zabiegi o uszczęśliwienie ludzi będzie daremne; ani zmniejszenie podatków, ani skrócenie godzin pracy, ani podwyższenie zarobków nie przyda się na nic, bieda jak była tak będzie, bodaj czy nie większa, bo mniej pracować a więcej mieć, toć to dopiero pokusa do pijaństwa.

Mamy już ustawy przeciw opilstwu, ale pokazało się, że nałóg pijaństwa silniejszy niżeli te ustawy. Ten nałóg nie boi się ani Sądu, ani żandarma, ani policyanta, ani aresztu; ten nałóg nie zważa na nędzę w domu, gdzie zapłakana żona i głodne a obdarte dzieci napróżno oczekują powrotu męża i ojca z zarobionemi pieniądzmi — wrócił ojciec i mąż, ale spity i bez pieniędzy. Ten nałóg nie zważa nawet na kalectwo ani na śmierć nagłą, owszem on tak zaślepi pijaka, że ten kalectwa i nagłej śmierci sobie lub drugim szukać będzie. Niedawno tu pijak odgryzł palec swojemu sąsiadowi.

Dla ukrócenia pijaństwa nie wiele przydadzą się kazania, misye czy rekolekcye — już i ślubowanie od gorzałki nie wiele pomaga. Rano był człowiek w kościele, spłakał się jak dziecko nad swoimi grzechami, a zaledwie z kościoła wyszedł, gdy tylko karczmę napotkał, spił się jak bydlę na hańbę imienia chrześciańskiego. — Tu pomóc może tylko zamykanie szynków i karczem w niedzielę i w święta.

Ale oto pogniewać się na nas gotowi panowie, którzy mają gorzelnie, a już z pewnością pogniewają się żydzi i perswadować będą: nu a gdzie się podzieje podróżny w niedzielę i w święto? gdzie się ludzie ze sobą poznają i porozumią? a czy potraficie potem większe podatki płacić, gdy rządowi osłabnie takie źródło dochodu, jakie ma z pijaństwa?

Na to mamy odpowiedź: Podróżnego każdy przyjmie i pożywi, gdy ten w niedzielę i w święta do czyjegoś domu zawita; poznać i porozumieć mogą się ludzie w czytelniach, które wszędzie powinny powstawać przy Kółkach i kasach Raiffeisena; a podatki, myślimy, każdy chętnie zapłaci, bo będzie mieć z czego, skoro wtedy mniej będzie wydatków na więzienia, na szpitale i na wspieranie ubogich, mniej też ludzie stracą na skargi na adwokatów, na lekarzy i na lekarstwa, a za to będą zdrowi i więcej będą pracować.

Przez zamykanie szynków i karczem w niedziele i w święta podniesie się także oświata. Zamiast siedzieć w śmierdzącej karczmie i lać w siebie truciznę, rolnik czy robotnik będzie miał czas wziąść do ręki książkę i gazetę i w niej znajdzie przyjemność, rozmowę, zabawę, zdrowie, dobrobyt, rozum i cnotę, słowem spełni to, co mówi przysłowie: „Oświata ludu dokaże cudu."

Zatem prosimy Ks. Redaktora, by nam to pismo wydrukował. Składamy też podziękowanie

wszystkim, którzy szczerze pracują, by pijaństwo ograniczyć przez zamykanie szynków w niedziele i święta. Wreszcie kreślimy się z głęboką czcią

Józef Klaja, wójt. Franciszek Węda.
Ks. Jan Szewczyk.

Rewolucya w Portugalii.

W sobotę po południu o godz. 5 wracała królewska rodzina w dwóch powozach z Villaviciosa do Lizbony. Gdy z placu handlowego powozy wjechały w ulicę Arsenalską, garstka ludzi zaczęła strzelać do powozów. Króla Karlosa ugodziły trzy kule w kark, ramię i szyję. Król miał po pierwszym strzale jeszcze tyle siły, że stanął w powozie, ale nagle upadł. Jedna kula przebiła główną żyłę, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Następca tronu, najstarszy syn, mający 22 lat, Ludwik Filipp, książę Braganca, jechał z ojcem w tym samem powozie. Trzy kule trafiły go w głowę i piersi. W powozie upadł poprzez ojca. Jeszcze żył, gdy go do arsenału zawieziono. Tam krótko potem na rękach matki zmarł.



(† Król portugalski. † Następca tronu.)

W drugim powozie jechała królowa Amalia z drugim synem Manuelem, 18¼ roku mającym. Gdy pierwsze strzały padły, królowa stanęła w powozie przed synem, aby go zasłonić przed kulami rewolucyonistów. Dziwnym sposobem nie została zranioną, natomiast syna zraniły kule w policzek i rękę. Woźnicy zacięli konie i wjechali do arsenału czyli zbrojowni. Policya przyskoczyła i strzelała do rewolucyonistów, którzy swoje karabiny (po 5 strzałów) mieli ukryte pod długiemi płaszczami. Oficer idący obok powozu królewskiego, zastrzelił jednego: drugi poległ od kul policyi, która w pobliżu czuwała. Trupy sprzątnięto do ratusza. Policya aresztowała trzeciego rewolucyonistę, lecz ten w więzieniu odebrał sobie życie. Jeden z zastrzelonych rewolucyonistów ma być Hiszpanem, nazwiskiem Cordeba, syn anarchisty; drugi ma być Francuzem. Przywódzca był dawniejszy sierżant kawaleryi. Manuel Bruccia; później przez 7 lat nauczycielem prywatnym.

Królowa-wdowa i książe (infant) Manuel, wrócili o godz. 7 do pałacu królewskiego. Prezydent ministerstwa i dyktator czyli samowładca Franko, ogłosił księcia Manuela królem a królewą-wdowę jego opiekunką.



(Król Manuel II.)

Zwłoki króla i syna jego pod osłoną wojska i policyi z arsenału sprowadzono do pałacu. Pogrzeb miał się odbyć w poniedziałek.

Policya szuka za bombami i zbroją i aresztowała liczne osoby podejrzane, które mają być rozstrzelane. Lizbona (miasto) po zamachu była jakby wymarta. Składy, restauracye itp. pozamykane, ulice opróżnione. Królowa - wdowa zachorowała; obawiają się o jej rozum.

Obecnie zatem królem w Portugalii został więc drugi syn zastrzelonego Karlosa, po imieniu Manuel, który wstąpił na tron jako Manuel II. Nowy ten król urodził się dnia 15 listopada 1889 roku, liczy zatem 18 lat i nie całe 3 miesiące życia. Mało zajmował się on polityką, natomiast więcej był zajęty naukami i wojskowością; uczęszczał do politechniki lisbońskiej oraz był porucznikiem w marynarce. — Na razie nie będzie on panował samodzielnie, ale pod opieką swej matki, królowej Amalii, wdowy po zastrzelonym Karlosie. Królowa-wdowa Amalia urodziła się dnia 28 września 1865 roku jako księżniczka francuska z domu burbonsko-orleańskiego; jest więc jeszcze młodą kobietą, a co ważniejsza, ma dobre i szlachetne serce. — Obecnie więc panować będą wdowa Amalia i młody Manuel II. — Czy im się uda uspokoić kraj i zaprowadzić ład



(Królowa-wdowa Amalia.)

i porządek? Można o tem wątpić. Umysły w Portugalii zostały bardzo podrażnione niesłychaną lekkomyślnością rządu, na którego czele stoi niejaki Franko, prezes ministrów, którego postępowanie zuchwałe i samowładne było poprostu kpinami z praw i uczuć ludności. Ośmielił on się nawet rozpędzić parlament na cztery wiatry i rządzić samowolnie bez parlamentu, bez woli ludności. — A mimo to donoszą, że nowy król Manuel II zatwierdził Franka nadal w urzędzie!

— **(Rewolucya).** Z Lizbony donoszą do Londynu, że położenie jeszcze się zaostrzyło i lada chwila może wybuchnąć otwarta rewolucya. Dziennikom nie wolno pisać w tej kwestyi. W armii ustała wszelka dyscyplina. Wielu urzędników policyjnych i innych złożyło urzędy, nie chcąc występować przeciw ludności. Skutkiem tego rabunki i morderstwa są na porządku dziennym.

Drugi telegram donosi, że w rozmaitych częściach miasta napadnięto na policyę. Jednego policyanta zabito a bardzo dużo niebezpiecznie zraniono. Napady sa bardzo dobrze zorganizowane i dowodzą, że istnieje rozgałęziony plan, aby doprowadzić do przewrotu państwowego. Aresztowano dużo osób; pomiedzy niemi także wpływowych rewolucyonistów. Rząd zaręcza, że ma jeszcze tyle wiernego wojska, aby rozruchy stłumić.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem).

— **(Odmówienie przysięgi w języku rosyjskim).** W piątek zjazd sędziów pokoju I okręgu gubernii warszawskiej, pod prezydencyą wiceprezesa G. M. Grabowskiego, zawezwał do złożenia przysięgi nowo obranych ławników sądów gminnych, mianowicie: Marcina Czerwińskiego, ławnika sądu gminnego w osadzie Góra Kalwarva, w powiecie grójeckim, Tomasza Gurzyńskiego, ławnika sądu gminnego w osadzie Goszczyn, w powiecie grójeckim i Franciszka Banasiaka, ławnika sądu gminnego w mieście Radzyminie, w powiecie radzymińskim.

Gdy powyższym ławnikom zaproponowano wygłoszenie przysięgi w języku rosyjskim, ci stanowczo odmówili.

Wobec odmowy ławników prezydujący zaniechał zupełnie obrzędu odebrania przysięgi i zakomunikował, iż o całem zajściu powiadomi ministra sprawiedliwości.

— **(Niemiłe skutki dla Niemców.)** Jak naszym czytelnikom wiadomo, rodacy nasi w Królestwie i w Galicyi postanowili nie kupować towarów niemieckich dlatego, ponieważ Prusacy nas prześladują i chcą nam odebrać ziemię po ojcach odziedziczoną. Aby przemysłowcy i kupcy niemieccy nie zanosili zbyt głośnych protestów przeciw antypolskiej polityce rządowej z powodu bojkotu ich towarów przez Polaków, hakatystyczne gazety głosiły, że zapowiedziany przez Królestwo i Galicyę bojkot rychło upadnie. Przepowiedzi hakatystów jednak nie ziściły się, bojkot towarów niemieckich coraz to większe stacza koła.

Do berlińskiego „Tageblattu" donoszą z Kolonii następującą wiadomość: Podróżujący fabryk wyrobów stalowych z Solingen powrócili z krajów polskich, ponieważ stosunki handlowe wskutek bojkotu towarów niemieckich są zupełnie zerwane. Dziennie nadchodzą listy przeważnie z Krakowa i Galicyi, w których donoszą, że zrywają porobione kontrakty i dziękują za dalszą dostawę towarów. Jako powód podają wszyscy prawo wywłaszczenia Polaków.

Gdy Niemcy poczują na własnej skórze nieprzyjemne skutki antypolskiej polityki pruskiej, może wówczas będą się energiczniej domagali zmiany takiej polityki.

— **(Hojny dar jubileuszowy).** Z powodu jubileuszu 50-letniego firmy Hiellego i Dittricha w Żyrardowie, robotnicy tej fabryki wysłali przed dwoma tygodniami delegacyę do Drezna, gdzie przebywa współwłaściciel fabryk żyrardowskich p. Karol Dittrich, w celu złożenia mu życzeń. W odpowiedzi na to p. Karol Dittrich ofiarował 100 000 rubli na następujące cele filantropijno-społeczne, związane z bytem robotników żyrardowskich: 10 000 rubli na wewnętrzne urządzenie nowego kościoła katolickiego, którego był głównym fundatorem; 30 000 rubli na powiększenie funduszów założonego przez siebie przytułku dla starych robotników; 158 robotnikom i robotnicom w dniu 11 b. m. rozdano książeczki oszczędnościowe fundacyi Karola Augusta Dittricha, które obecny zarząd we właściwy sposób uzupełniać będzie swemi dopłatami. Reszta ofiarowanego kapitału, oprocentowana w rozmiarach 5 od sta, znajdzie odpowiednie przeznacenie, między innemi na budowę kąpieli dla dzieci z ochrony fabrycznej, oraz na inne cele czysto robotnicze.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Mowa ministra spraw zewnętrznych Aehrenthala).** Na posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiej, wygłosił minister baron Aehrenthal pogląd polityczny. W mowie jego podkreślał przyjazne stosunki, które panują pomiędzy państwem habsburskiem i państwami europejskiemi. O trójprzymierzu i Niemcach wspomniał tylko mimochodem. Jest to dowodem, że austryackim sferom rządowym nie wolno wychwalić zanadto przyjaźni z Niemcami, ponieważ większość przedstawicieli narodu austro-węgierskiego, Niemców a zwłaszcza Prusaków z powodu prześladowania Polaków wprost nienawidzi.

— **(Proces o pobicie Niemców w Tyrolu.)** Przed sądem w Roveredo rozpoczął się proces o znane zajścia w Persen, Calliano i Triencie. Wśród 42 oskarżonych Włochów znajduje się sześć akademików, dwóch dziennikarzy i wielka ilość pomocników handlowych, urzędników i t. d. Wezwano 34 świadków. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym podburzanie do gwałtów i zakłócenie spokoju publicznego, lekkie skaleczenie i uszkodzenie cudzej własności. Proces potrwa prawdopodobnie 8 do 10 dni. Wszyscy oskarżeni stawili się osobiście. Udział publiczności nie jest zbyt wielki. Przewodniczący wzywał wszystkich do spokoju. Rozprawy trwają codziennie od 9 rana do 3 popołudnia. Tłómacza nie wezwano, aby nie przedłużać rozpraw. Po stwierdzeniu osobistości odczytał przewodniczący akt oskarżenia. Przesłuchiwanie świadków rozpoczęło się na drugi dzień. Ku ochronie Niemców i w celu przeszkodzenia demonstracyom ustawiono przed budynkiem sądowym 20 żandarmów. Podobno w Roveredo skonsygnowano wszystkich żandarmów południowego Tyrolu, razem około 100 ludzi.

— **(Koło Polskie za sojuszem z Francyą i Anglią).** Komisya do spraw polityki zagranicznej delegacyi austryackiej przystąpiła do rozpatrzenia budżetu ministeryum spraw zagranicznych.

Kilku mówców wypowiedziało swoje zadowolenie z powodu zachowania trójprzymierza, które, ich zdaniem, jest najlepszą gwarancyą pokoju powszechnego.

Prezes Koła Polskiego Głąbiński, wskazując na politykę pruską w sprawie polskiej i na zachowanie się Niemiec w konflikcie marokańskim, zwrócił uwagę, że od czasu wojny rosyjsko-japońskiej równowaga mocarstw europejskich została naruszona na korzyść Niemiec.

Mowę swą Głąbiński zakończył oświadczeniem, że sojusz z Niemcami nie jest już dostateczną gwarancyą pokoju powszechnego i dlatego Austrya powinna bardziej jeszcze zbliżyć się do państw zachodnich; w szczególności do Francyi i do Anglii.

— **(Bandytyzm na Węgrzech).** Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Orszowy: Onegdaj o godz. 6 wieczorem na stacyi Nagy Karausebes, gdy konduktorzy pociągu osobowego, odchodzącego do Orszowy, zajęci byli rozmieszczaniem w wagonach około 400 osób, powracających z jarmarku, opadli nieznani sprawcy wóz pocztowy pociągu, zakneblowali usta znajdującemu się tam prowadzącemu pociąg, zrabowali 8 worków pocztowych i wszystko inne, co zdołali unieść, poczem wysiedli drugą stroną wagonu i zbiegli. Gdy prowadzący pociąg zdołał się z więzów oswobodzić, zrobił alarm. Żandarmerya i kilku podróżnych rzucili sie natychmiast w pościg za rabusiami, nie zdołano ich jednak dogonić.

ROSYA

— **(Choroba carowej).** Z Petersburga donoszą telegramy, że stan zdrowia carowej budzi poważne obawy. Carowa cierpi na straszną manię prześladowczą. Usiłowano skłonić ją do wyjazdu do Włoch lub na Krym; stanowczo jednak nie chce opuścić Petersburga, względnie swego małżonka.

FRANCYA.

— **(Kardynał Richard marł).** Z Paryża donoszą o śmierci śp. ks. kardynała Richarda. Zmarły dostojnik kościelny, który liczył prawie 90 lat, był od dwóch dni złożony ciężko chorobą. Niemniej wpłynęło na stan jego zdrowia prześladowanie Kościoła katolickiego przez masoński rząd francuski. Przed dwoma laty musiał opuścić pałac biskupi, który zabrał rząd.

WŁOCHY.

— **(Agitacya przeciw trójprzymierzu).** W Włoszech jest silna agitacya w biegu w celu wystapienia z trójprzymierza a zwłaszcza zerwania przymierza z Niemcami. W interesie Włochów leży przybliżenie sie do Francyi, co jest trudne tak długo, póki Włochy trwo[illegible] przymierze z Niemcami.

MAROKKO.

— **(Nie chca wojny).** Z Tangeru donosi ambasador francuski, że mimo podniecania fanatyzmu przez rozszerzanie fałszywych pogłosek, szczepy arabskie nie bardzo się spieszą pod chorągwie Muleja Hafida. Werbowanie ludzi zdatnych do broni jest niezmiernie trudnym, a ceny broni niesłychanie wysokie.

Rady gospodarcze.

Przygotowanie nasienia do zasiewów wiosennych.

Zawczasu powinien się gospodarz zaopatrzyć w nasienie do zasiewów wiosennych, nie czekać do ostatnich dni przed siewem.

Jeżeli niema własnego ziarna, to powinien je kupić wczas w zimie, bo z wiosną, na przednówku, zwykle nasienie drożeje, kto więc wcześniej kupi, ten zyskuje. Jeżeli się ma własne, t trzeba je należycie wyczyścić do siewu.

Przy kupnie nasienia dzieją się różne oszustwa i dlatego dobrze czynią gospodarze, którzy się zmawiają razem i zakupują na wspólny rachunek nasienie na swoją potrzebę od rzetelnych firm lub z dobrego, znanego miejsca. Przy takiem zakupnie zbóż najlepiej nabywać ziarno ze znajomej okolicy, od sąsiada, dobrego gospodarza, o którym się wie, że ma dobre i dorodne ziarno. Przy zakupnie nasienia najpewniej jest brać gatunki plenne, które rosły przedtem na gorszej od naszej ziemi albo w górnem położeniu. Takie odmiany są trwalsze, nie wyradzają się tak prędko, zachowują więc dłużej swoje przymioty. Główną rzeczą jest jednak dobra uprawa roli i rolnik zawsze o tem pamiętać powinien, że najlepszy gatunek zboża nie da dobrych plonów, jeżeli nie padnie na żyzną, dobrze uprawną ziemię.

Ziarno zbóż, tak swoje własne, jak i kupne, trzeba zawczasu do siewu przygotować. Przytem trzeba uważać na następujące rzeczy:

1) Aby ziarno było pełne, dorodne, duże, a przedewszystkiem ciężkie;

2) aby ziarno dobrze kiełkowało. (Polecamy 100 ziarn umieścić pomiędzy dwoma skrawkami sukna, zwilżyć takowe i postawić w ciepłem miejscu. Najłatwiejsza to praca. Red.);

3) aby ziarno było świeże, nie za wilgotne, nie stęchłe, nie spleśniałe i nie uszkodzone, nie poprzetrącane; wreszcie

4) aby ziarno było czyste, bez chwastów.

Im cięższe nasienie, tem jest lepsze do siewu, tem silniejsze wydaje rośliny i większy plon zapewnia. A dlaczego?

Ziarno zbożowe składa się z dwóch części: w całem ziarnie w środku jest masa mączna biała, z której robimy mąkę, zaś w jednym końcu ziarna znajduje się mały, żółtawo-zielony zarodek, z którego wyrasta kiełek i korzonki, a potem cała roślina. Ten zarodek jest najważniejszą częścią nasienia. Jeżeli on jest nadwątlony, nadgryziony, zczerniały, spleśniały lub zrośnięty i zasuszony potem, to ziarno takie do siewu nic nie warte, bo źle kiełkuje, albo nie kiełkuje wcale. Ale i druga mączna część nasienia jest bardzo ważną. Młody kiełek, który z nasienia z roli wyrasta, zanim wyda pierwsze listki, żywi się tym zapasem mączki, jaka jest w nasieniu.

W kiełkującem ziarnie wytwarza się płyn, który posiada zdolność rozpuszczania mączki tak, aby mogła służyć do pokarmu młodej roślince. Jeżeli wyciągniemy wschodzące piórka jęczmienia ze ziemi, to przekonamy się, że w ziarnie nie zostało nic tej mączki, tylko wodnista masa w łupince próżnej; cała mączka została zużytą. Jest ona w ziarnie złożona, jakoby w tymczasowym magazynie, aby mogła służyć nowej, młodej roślince.

Te kilka uwag podaję rolnikom, jako przypomnienie ich obowiązków w czasie siewów, jakie są przede drzwiami.

T. Matysiak (w „Por. Gosp.")

ROZMAITOŚCI.

* **Rabunek 50 000 koron.** W ubiegłym tygodniu rozeszła się po Krakowie wiadomość, że w Podgórzu nieznani sprawcy napadli na woźnego Banku austro-węgierskiego, nazwiskiem Lichotę, i zrabowali kwotę około 50 000 koron. Według opowiadania Lichoty, napad przedstawiał się w następujący sposób. Bank wysłał do Podgórza woźnego Edwarda Jamrozika z pomocnikiem woźnego Lichotą, aby inkasowali pieniądze we dwójkę, tymczasem Lichota dokonywał inkasowania sam, gdyż woźny Jamrozik — jak opowiada Lichota — odszedł od niego i udał się we własnym interesie dokąd indziej. Lichota miał na sobie torbę do przechowywania pieniędzy, chodził do wskazanych przez Bank dłużników, i zebrał już około 50 000 koron, gdy idąc dalej według adresów firm, znalazł się między godz. 11 a 12 na ulicy Kalwaryjskiej obok domu l. 22. Tu przystąpiło do niego — jak opowiada — dwu mężczyzn, jeden z nich zapytał: „czy pan ma weksel do Aleksandrowicza?" Lichota odpowiedział, że nie ma. Wówczas — jak twierdzi Lichota — schwycili go ci mężczyzni, popchnęli gwałtem do bramy domu, tam wtrącili do piwnicy i zakneblowawszy usta, wydarli mu torbę z pieniędzmi. Obrabowawszy go, potrącili jeszcze dalej w głąb piwnicy i uciekli; zanim zdołał się opamiętać, napastników już nie było. Lichota wyszedł z piwnicy i wszczął wrzawę. Śledztwo prowadzi krakowska dyrekcya policyi. Przesłuchano Jamrozika oraz Lichotę, którego starannie wypytywano, jak wyglądali napastnicy. Lichota twierdzi, że wyglądali na izraelitów, jeden zwłaszcza odznaczał się silną budową ciała, miał na sobie marynarkę i pelerynę, wygladał na dwadzieścia kilka lat. Na poparcie swoich twierdzeń pokazuje Lichota ranę na ręku dość wielką, zadaną, jak się zdaje, ostrem narzędziem; opowiada on nadto, że podczas napadu usiłowano go udusić; tymczasem podczas śledztwa stwierdzono, że na szyi nie ma Lichota najmniejszych śladów, a kołnierzyk nie był wcale pomięty. Zeznanie Lichoty jest bardzo podejrzane. To też policya aresztowała obydwu i osadziła w areszcie. Po przeprowadzeniu śledztwa, wypuszczono Jamrozika z więzienia a Lichotę zatrzygmano, gdyż na niego padły poszlaki — jako na właściwego sprawcę kradzieży.

* **Małoletni złodzieje.** Józef Jeziorski, mimo młodego wieku, bo liczący zaledwie lat 13, znany policyi złodziej kieszonkowy, wraz z swym towarzyszem rówieśnikiem, okradł onegdaj w Krakowie jakąś panią, której obaj malcy ukradli zegarek. Na alarm poszkodowanej, która wczas spostrzegła stratę zegarka, puszczono się w pościg za Jeziorskim i pochwycono go wreszcie w podwórzu domu. Jeziorski stawiał silny opór, kopał i rzucał się w rękach trzymających go a nawet chwytał za nogi policyanta, usiłując go wywrócić, zaś jednemu robotnikowi wymierzył głową silne uderzenie w twarz, ostatecznie jednak uległ przemocy. Przyprowadzony na inspekcyę, stawiał się nadzwyczaj hardo. Zapytany coby wolał: „kozę", czy karę cielesną, odrzekł, że wolałby 25 kijów, bo „koza" nikogo kraść nie oduczy, gdyż tam mają aresztowani tylko wygodę, kije prędzej, bo bolą.

* **Zamordował ojca.** Onegdaj na Bielanach pod Krakowem zaszedł wypadek morderstwa, dokonanego przez syna na ojcu. Mianowicie, w czasie sprzeczki 24-letni wyrobnik Ignacy Barański, zabił swego ojca Franciszka. Za mordercą, który zbiegł rozesłano listy gończe.

* **Rabunek w biały dzień.** Na ludnej ulicy Sokoła, na przechodzące trzy panienki napadło trzech młodych chłopaków, niejaki Jan Stefankiewicz, Mozes Zinder i Mozes Katz. Stefankiewicz rzucił się na jedną z panienek, wyrwał jej torebkę z pieniędzmi oraz złoty łańcuszek. Na krzyk napadniętych, młodociani, a już wielce obiecujący młodzieńcy, rzucili się do ucieczki, która zakończyła się przytrzymaniem Stefankiewicza przez jednego z przechodniów.

Scenie całej przypatrywał się z daleka mały chłopak, Fischel Lehrer, który ma być według zeznań Stefankiewicza, nauczycielem młodych adeptów sztuki złodziejskiej.

* **Nowe linie kolejowe w Galicyi.** Ministerstwo kolei udzieliło zezwolenie na przedwstępne roboty na 1 rok adwokatowi dr. Józefowi Westreichowi we Lwowie i Karolowi Pietrzykowskiemu w Krynicy dla normalnotorowej lokalnej kolei ze Stanisławowa do Jabłonki i z Krechowic do Niebyłowa, a hr. Dominikowi Potockiemu we Lwowie i przemysłowcowi Michałowi Potockiemu na techniczne roboty przedwstępne dla kolei — Rachina — Niebyłów.

* **Wycofanie guldenów.** Bank austro-węgierski wydał rozporzadzenie do wszystkich swych kas, aby dokonywały wypłat w srebrze wyłącznie za pomocą jedno i pięciokoronówek i aby zatrzymywały wpływające guldeny. Celem tego rozporządzenia ma być ostateczne przyzwyczajenie ludności, zwłaszcza miejskiej, do liczenia w koronach.

* **Jasełka w Woźnikach ad Wadowice.** Za staraniem pani Heleny Bałowej, kierowniczki tpteiszej szkoły i przy pomocy panny Jadwigi Babulskiej, nauczycielki, odegrała młodzież szkolna jasełka, według utworu ks. Wolczyńskiego.

Podnieść należy, że jasełkami temi zajmował się również gorliwie miejscowy ksiądz proboszcz, Piotr Grębosz a także i Józef Chroczyński, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, nietylko słowem, ale i czynnie, udzialejąc zasiłku pieniężnego na barwne kostyumy pasterskie. To też przedstawienie, odbyte dnia 19 bm. w sali szkolnej przy licznym udziale publiczności miejscowej, w obecności kilku osobistości z Wadowic, udało się pod każdym względem dodatnio. Przedstawienie to powtórzono dnia 26 bm., a na ogólne żądanie będzie po raz trzeci odegranem dnia 2 lutego. Mozolna praca miejscowych nauczycielek zyskała nietylko zadowolenie widzów, lecz w skutku większe zaufanie do pracy nauczycielskiej oraz przychylniejsze usposobienie ludności miejscowej dla szkoły. Z tej zasady wychodząc, pożądanem byłoby, w każdej gminie w ten sposób wpływać na umoralnienie ludności.

* **Jak sie żydzi bogacą.** We wsi Maćkowicach jest gorzelnia będaca własnością właściciela dóbr, w której tenże uprawia w obecnej porze kampanię gorzelniczą i pędzi wódkę. Na noc jak każda inna

gorzelnia się zamyka, mimo to ciągły brak wódki pozostawionej dawał do myślenia, iż taki spirytus wysycha. Tymczasem jednej nocy o 2-iej godzinie żandarm posterunkowy przycapił tam żyda Meilecha Hauptmana, który mając dobrane klucze, prowadził w nocy gospodarkę i porządek z wódką tak, iż wedle przypuszczenia obliczonego, właściciel gorzelni ponosi szkodę nad 800 złr. Meilecha przyprowadzono z kluczami i naczyniami gorzelnianymi do aresztu sądu przemyskiego. Widać, że tylko tym sposobem arendarze przychodzą do majątku.

* **Z Pisarzowic piszą nam:** Odbyło się tu dnia 26 stycznia br. zgromadzenie członków „Czytelni polskiej" w lokalu „Czytelni", na którem to zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie: 1) bojkot towarów pruskich i sklepów żydowskich tutejszej gminy, a popieranie wyrobów krajowych i sklepów chrześciańskich; 2) aby w niedzielę i święta były pozamykane szynki; 3) aby wszyscy włościanie koncentrowali się w Czytelni i pomagali sobie nawzajem.

Fr. Pieczka, prezes. **Romik**, sekretarz.

* **Z Dąbrowy piszą nam:** W gminie Brniku powiatu dąbrowskiego, powstał sklep spółkowy, złożony z 10 gospodarzy. Właściciele sklepu wnieśli dnia 12. listopada z. r. podanie do Dyrekcyi straży skarbowej o koncesyę na trafikę. Gdy się o tem dowiedział żyd Mojżesz Metzger, postanowił i on mieć trafikę, wniósł tedy na gwałt podanie o koncesyę — tylko o dwa tygodnie później, bo dopiero 28 listopada z. r. O trafikę starał się również żyd Josek Braw także z Brniku, ale nie miał szczęścia. Rozgniewany tedy, przyznał się wobec sześciu gospodarzy, że między 12 a 28 listopada z. r. czynił zabiegi u żyda Wechslera, hurtownego trafikanta w Dąbrowie, celem uzyskania koncesyi na trafikę dla siebie. Wechsler miał zażądać od niego 60 koron i miał mu dać przyrzeczenie, że po złożeniu tej kwoty, zaraz na drugi dzień przyjdzie do niego strażnik skarbowy. Nie doszło jednak do zgody, bo Braw obiecał dawać ratami pieniądze, Wechsler zaś żądał odrazu całej kwoty. Gdy nazajutrz po namyśle przyniósł Wechslerowi 60 koron, żona jego miała pono oświadczyć, że już Metzger koncesyę dostanie, bo złożył więcej — mianowicie 80 k. I rzeczywiście spełniły się słowa prorocze Wechslerowej. Na drugi dzień był w Brniku „finans" w sprawie trafiki i — o hańbo! — Metzger choć o dwa tygodnie później od chłopów wniósł podanie, pomimo, że lokalu na trafikę nie miał, koncesyę otrzymał. Dlaczego?... różne chodzą wieści. Mówią nawet, że Metzger, zanim podanie wniósł, już miał z góry przyrzeczenie, że trafikę dostanie. Zwracamy się więc z uprzejmą prośbą do naczelnika tutejszej straży skarbowej, by nam zechciała udzielić publicznego wyjaśnienia w tej sprawie, a mianowicie: dlaczego ci, co pierwej wnieśli podanie o trafikę, koncesyi nie dostali — choć wszelkie do tego mieli warunki. Z tą sprawą zwracamy się i do naszych posłów.

Czytelnicy „Prawdy".

* **Niezwykły pogrzeb.** Piszą nam z Kołomyi: Zdarzył się tu wypadek, który na umysłach ludności żydowskiej niepospolite wywarł wrażenie. W jednej z tutejszych synagog w nocy z piątku na sobotę przewróciła się świeca, płonąca tam z powodu czyjejś śmierci, od świecy zajęła się firanka jedwabna, wisząca nad drzwiami świętej arki, gdzie przechowywane są „tory" i spłonęło 11 tor. Tory dawniejsze, które stały w drugiej przedziałce, pozostały nietknięte. Ponieważ według zakonu szczątkom pisma świętego, rzeczy dla starozakonnych najświętszej, należy się taka sama cześć i pogrzeb jak zmarłemu, odbył się uroczysty pogrzeb przy udziale nieprzejrzanych mas około 6 tysięcy ludności żydowskiej obojga płci. Po zebraniu popiołów i włożeniu szczątków każdej tory do osobnej urny glinianej, okryto je w białe płótno, w jakiem chowają umarłych, poczem wszystkie trzy włożono do skrzyni, zastępującej u żydów trumnę. Następnie odprawiono wśród szlochania kobiet modły żałobne, poczem rabin w kazaniu strofował zebranych za grzechy, które wywołały zemstę bożą. Wypadek taki poczytywany bowiem jest u żydów za wskazówkę gniewu bożego, w następstwie czego mają spaść na ludność nieszczęścia jako kara za przewinienia. Skrzynię z urnami zaniesiono na noszach przykrytych czarnym kirem, wśród nadzwyczajnego poruszenia umysłów na cmentarz, przyczem dzwoniono puszkami jak podczas każdego pogrzebu. Jak słychać, ustawiono te szczątki na razie w kostnicy, pogrzebać je mają zaś dopiero za kilka dni przy współudziale większej ilości rabinów, mających przyjechać z okolicy. Konsylium tych rabinów ma też oznaczyć rodzaj pokuty dla całej tutejszej ludności żydowskiej.

* **Kto wybiera socyalistów na posłów.** We Wiedniu odbyło się zgromadzenie niemiecko-demokratycznego stowarzyszenia, na które przybyli również wiedeńscy syoniści. Przemawiał głównie przywódca wiedeńskich syonistów dr. Schalit, w swych wywodach oświadczył, że demokraci nie powinni zwalczać syonistów, ponieważ żydzi są żywiołem, idącym zawsze na rękę postępowym dążeniom. „W Galicyi np. — mówił dosłownie dr. Schalit — ani jeden poseł socyalistyczny nie zostałby wybrany, gdyby nie pomoc żydów.

„Przywódcy socyalistów Diamand i Daszyński byli u mnie w mieszkaniu o poparcie socyalistów podczas wyborów". Mandaty poselskie zawdzięczają socyaliści żydom i im też służą i ich interesów w Radzie państwa pilnują.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 gumiennego; 11 fornali; 12 robotników leśnych; 1 furmana.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 10 fornali żonatych; 5 parobków bezżennych; 15 dziewcząt folwarcznych; 1 pastucha żonatego; 20 robotników do kopania gliny; 25 strycharzy do cegielni od marca; 3 kucharki; 1 pannę służącą do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 pastucha dworskiego do bydła.

Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu poszukuje: 6 fornali; 4 pastuchów do bydła; 1 kowala; 1 kucharkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 1 pisarza, dozorcę gospodarki.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 dziewczynę do bydła; 1 furmana do koni cugowych i robót w polu.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 30 fornali dworskich; 20 dziewek do gospodarstwa.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 4 parobków kawalerów; 2 tokarzy w żelazie; 1 gisera; 1 kowala; 1 „feuerburscha"; 1 czeladnika zegarmistrzowskiego; 2 pomocników fryzyerskich; 1 pomocnika handlowego; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 niańiek; 1 bonę Niemkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 4 dziewki folwarczne; 50 robotników do fabryki dachówek; 1 chłopca do handlu Juliana Sali.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 8 fornali; 30 fachowych ceglarzy; 20 kowali-kotlarzy; 10 kowali; 30 ślusarzy; 10 stolarzy do robót wagonowych w Sanoku; 10 lakierników do robót wagonowych; 3 służące do wszystkiego; 1 bonę Niemkę; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 20 robotników lasowych; 3 pomocników kowalskich do kuźni fabrycznej; 1 ślusarza; 1 furmana; 1 chłopaka lub dziewczynę do posług domowych; 1 kucharkę umiejącą prać i prasować; 1 ucznia do wyrobu siatek żelaznych.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 15 parobków fornali; 10 dziewek folwarcznych; 4 chłopaków do stajni; 1 ogrodnika kawalera; 1 kucharkę na wieś; 3 kucharki na wieś; 2 niańki; 2 chłopców do kredensu; 2 uczniów do stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika masarskiego; 1 stróża do bursy.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 kucharkę; 1 dziewczynę do kuchni.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 starszego parobka do pary koni do wożenia szutru; 1 furmana bezżennego do pary koni na wieś.

J. E. Hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, poszukuje leśniczego. Przesłać odpisy świadectw wprost, których się nie zwraca.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

NOWINKI.

Skradziony skarb.

Pewien gospodarz we Fehrbach (w palatynacie nadreńskim) umieścił cały swój skarb, wynoszący 30 000 marek, w puszce blaszanej i zakopał go w ziemi. Skarb ten złodzieje znaleźli i skradli. Dlaczego nie zaniósł pieniędzy do [illegible]ku?

Wydalenie żydów ze Syberyi.

Na Syberyi mogą mieszkać jedynie żydzi-przestępcy, zesłani tam na karę. Pomimo to przebywa tam znaczna liczba żydów niezesłanych. Obecnie władze miejscowe zaczęły ściśle sprawdzać, na jakiej zasadzie przebywają tam liczni żydzi. Zaczęto też wydalać mnóstwo żydów, śród których są tacy, co mieszkali tam dziesiątki lat razem z rodzinami.

Wilcza plaga.

Wskutek silnych mrozów we Francyi ukazały się w okolicy Dijon wielkie stada wilków. Pędzone głodem, zeszły ze swych kryjówek w górach i przebiegają obecnie doliny w poszukiwaniu za żerem. Ludność naturalnie jest bardzo zaniepokojoną, gdyż wieczorem nie można się pokazywać poza domem. W Burgundyi w biały dzień rozszarpały krowę, a wyrządzają wielkie szkody w drobiu. Dzieciom zakazano wychodzić samym nawet w dzień, a po nocy po wsiach urządzono stałe warty, które mają odpędzać napastników. Prócz tego przy pomocy wojska urządzane są obławy.

Długowieczność.

W Isonbolgi na Węgrzech obchodzili w tych dniach państwo Szathmanyi setną rocznicę swego ślubu. On ma lat 126, ona zaś 116. Wzrok coprawda już im nie dopisuje, ale oboje trzymają się jeszcze dość rzeźko. W swej wsi mają ni mniej ni więcej tylko 712 potomków w prostej linii. — Kronika węgierska z roku 1741 zapisuje fakt, iż w Temeszwarze obchodziła w tym roku pewna para małżeńska 148 rocznicę swego ślubu. On, nazwiskiem Rowin, liczył w dniu śmierci 172 lat, ona zaś 164. Pozostał po nich syn, który dożył 116 lat.

Mrozy i nędza w Ameryce.

W okolicach Nowego Jorku nastąpiły nagle ostre mrozy, które przekroczyły 20 stopni Reaumura czyli przeszło 25 stopni Celsyusza poniżej zera. Donoszą o licznych wypadkach zmarznięcia i innych nieszczęściach skutkiem mrozu. Z powodu tej niezwykłej zmiany powietrza i z powodu ogólnego braku pracy, zapanowała wielka nędza, jakiej nie pamiętają od lat wielu. Publiczne Towarzystwa dobroczynne nie mogą ciężkiemu zadaniu podołać.

Ślub córki miliardera.

Dzienniki angielskie podają telegramy z Nowego Jorku, zawierające opisy przygotowań do ślubu córki Vanderbilta z młodym magnatem węgierskim, hr. Szechenyi. Zaślubiny odbędą się z niebywałym przepychem, w katedrze św. Patrycego (patrona Irlandyi). W orszaku ślubnym, prócz rodzin, weźmie też udział około 400 osób zaproszonych. Katedra będzie rzęsiście iluminowana i przyozdobiona lasem krzewów egzotycznych. Do „Daily Telegraph" donoszą, że przed kilku dniami odbyła się w pałacu Vanderbiltów próba generalna części muzycznej ceremonii, w której uczestniczyła słynna kapela maestra Franka, złożona z 60 muzykantów, oraz chór dzieci, należący do katedry św. Patrycego. W Nowym Jorku bawi liczne grono przyjaciół pana młodego, którzy wystąpią we wspaniałych i malowniczych węgierskich strojach narodowych. Vanderbilt wyznaczył 120 000 marek przeszło na nabycie kwiatów, festonów i drogich materyi, które będą zdobiły sale godowe. Wśród darów ślubnych, ocenianych na 5 milionów, znajdują się niezwykle piękne szmaragdy (dar rodziny Vanderbiltów), oraz kilka sznurów pereł bardzo wielkich i rzadkich. Publiczność jest bardzo ciekawą, w jaki sposób będą uregulowane sprawy majątkowe państwa Szechenyi. Miss Gladys (młoda pani) otrzyma w posagu 40 i kilka milionów marek. Pytanie więc, jak się ułoży między małożonkami sprawa posiadania i administracyi tej ogromnej fortuny — osobliwie na wypadek, gdyby jedno z nich przedwcześnie zmarło.

Anglik ministrem chińskim.

Z Pekinu donoszą do pism londyńskich, że Roberd Hart, długoletni naczelnik chińskiej admi-

nistracyi ceł morskich, zamianowany został ministrem państwa chińskiego. Jest to pierwszy wypadek powołania nie-Chińczyka na tak wysokie stanowisko.

Powódź w Turyngii.

Skutkiem nagłej odwilży wezbrały rzeki w całej południowej Turyngii i w Lesie Frankońskim. Rzeka Men wystąpiła z brzegów. Kra zniszczyła most pomiędzy pomiędzy dworcem a miejscowością Michelau, tak że policya odnośną drogę musiała zamknąć. Także w Renie woda ciągle wzrasta.

Utonęły 24 osoby.

U wybrzeży Ameryki między New-Jersey i Delaware w czasie burzy utonęło kilka łodzi z ludźmi. W dwóch dniach naliczono 24 utoniętych ludzi.

Cholera w Egipcie.

W północnym Egipcie — jak donoszą z Kairu — stwierdzono kilka wypadków cholery.

Ceny targowe z dnia 4-go Lutego 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal
Pszenica biała	100 kg	23	—	23	60
„ czerwona i żółta	»	22	60	23	20
„ węgierska	»	24	—	24	40
Żyto krajowe	»	19	—	20	80
„ węgierskie	»	21	60	23	20
Jęczmień na krupy	»	15	20	15	70
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	20	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	15	50	15	90
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	50	16	10
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	17	—	28	50
Wyka	»	15	—	16	—
Rzepak zimowy	»	32	50	34	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	120	—	170	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	62	—	68	—
Esparsetta	»	28	—	32	—
Soczewica	»	20	—	60	—
Słoma	»	6	40	7	20
Siano	»	8	—	8	80
Koniczyna pastewna	»	9	60	10	40
Ziemniaki	»	4	20	4	80
Jaja	kopę	4	—	4	80
Masło	1 kg	2	40	2	80
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75°	1 hl	—	—	170	—

5.000 K. nagrody

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

═ 5.000 K. gotówką ═

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WPana wyraz poważania. **Dr. Tverg Kopenhaga.**

Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca bozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy rość na nowo gęsto gęsto i bujnie. **M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

MOS-MAGASINET, Copenhagen. 392 Dänemark.

129 (Opłata kart korespondencyjnych 10 hal., listów 25 hal.)

Najtańsze źródła nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

33 Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 52—52

Kierownika

doświadczonego do fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły **poszukuje się.**

Najwięcej odpowiadałaby osobistość, któraby mogła zająć równocześnie posadę maszynisty.

Zgłoszenia z podaniem warunków przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do

Zarządu Spółki przemysłowo-rolniczej w Albigowej, obok Łańcuta.

KURCZE

łagodzą, stolec regulują, trawienie ułatwiają nam zawsze Fellera rabarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen." 6 pudełek 4 Kor. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubnicy, Elsaplatz Nr. 178 (Kroatien).

Wład.

Roszerzajcie gazetę naszą!

!!! Przepiękny podarek !!!

Tymi dniami wyjdzie z druku illustrowana książka:

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Przy zakupnie towarów prosimy się na ∴ naszą gazetę ∴ powoływać!

Obiady

domowe, smaczne i zdrowe na świeżom maśle wydane na miejscu i na miasto od godz. $12^1/_2$ do 2 polud. po cenie 60 hal. do 1 korony 40 hal. składające się z 2, 3 i 4 dań.

Kraków, Grodzka l. 8, parter.

Organista

kawaler, trzeźwy i moralny **potrzebny zaraz.**

Zgłoszenia: Klasztór OO. Karmelitów w Sąsiadowicach p. Felsztyn (przy którym jest i parafia).

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2-, 3-, 4-letnie. 1 szt 25, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo.

E. Ukłański, zarząd ogrodów Olsza, dwór, p. Kraków.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona 2
wysyła zegary na minutę uregulowane.

Nikl. Anker Rem. Syst. Roskopf „Mikado“ w nocy jasno świecąco	złr.	1.65
przy odbiorze 6 szt. tylko	„	1.50
Nikl. Ank. Rem. z portretem cesarza, Lassale lub pięknym krajobrazem	„	1.75
Te same z portretem **Kościuszki, Mickiewicza** lub **z godłem Polskiem**	„	1.95
Srebrne Ank. Rem. Syst. Roskopf	„	4.—
Te same z 3ma srebr. kop.	„	5.50
Budziki „Togo“ w nocy jasno świecące	„	1.35
Okrągły zegar „Port Artur“ stoj. w nikl. szafce	„	—.90
Zegar ścienny „Rosevelt“ piękn. rzeźb. z ciężark.	„	—.85
Zegar ścienny z biciem z 2ma ciężarkami	„	1,43
Zegar pendul. z biciem pięknie rzeźbiony	„	4.50
Para licht. z chińsk. sreb. 32 cm. wys. pi. grawir.	„	2.95
Licht. z chińsk. srebra z przyrząd. do zap. sztuk.	„	1.20
Harmoniki piękn. i trwał. wyrobu po 1.70, 2.75 i	„	4.80

Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Towar, który się nie podoba, przyjmuje w przeciągu dni 8-miu napowrót a zapłacone za nie pieniądze zwracam natychmiast franko

Organista

zdolny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza 5.

LOKAJ

lat 25, wojskowy, poszukuje posady w mieście lub na wsi Na żądanie odpisy świadectw prześle.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

Kobieta

w średnim wieku, pracowita, uczciwa, pobożna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii lub do dworu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

2 chłopców

do praktyki masarskiej potrzeba **zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ulica Kanonicza l. 5.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwica“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo podlega karze!



Jedynie prawd. Balsam z apt. p. Aniołem Stroż. A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z zielonym znakiem ochronnym, wyobrażającym zakonnicę. 12 małych albo 6 podwójnych butelek albo też 1 duża butelka specyalna z patentowem zamknięciem K 5.—.

Thierry'ego Maść centyfoliowa,

przeciwko wszelkim, niewiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. Cena: 2 słoiki K 3,60.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową

Dwa te środki domowe są za najlepsze uznane i od dawna słynne.

Zamówienia adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada

obok Rohitsch-Sauerbrunn. 52—52

Składy w wielu aptekach.

Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.

Nowość! Nowość!

„ŻYWCEM POGRZEBANA“.

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. **„Żywcem pogrzebana“** wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej powieści,** udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma **darmo** 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt „Żywcem pogrzebanej“ otrzyma na żądanie każdy za darmo.

Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków,
Grzegórzki L. 6.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. masła kuchennego koron 9.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 blaszanka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.

Herbata w paczkach lub **na** wagę i różne towary spożywcze. Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko

poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark
103 (Węgry). 33

NAKŁADEM

księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku **drugie wydanie** słynnego dzieła **O. Groua** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.

Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3.50** nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Szewski czeladnik

poszukuje miejsca od 15. marca b. r.

Zgłoszenia przyjmie Administr. „Prawdy“ Kraków ul. Kanonicza l. 5.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych farwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi. w ślicznych desseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn. łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po **zł. 2.80** tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Za 7 centów

przesyłamy 5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

---

OGŁOSZENIE!

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec w Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 halerzy za litr.
Czerwone . . . . od 70 halerzy wyżej.
Tokaj samorodner . . a 1, 1.50. 1.60, 2 korony.
27 **Tokaj słodki** (ausbruch) a 4, 5, 6 koron za litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz w Sromowcu. ks. Antoni Łętkowski z Krościenka. 116

---

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: »Fos« (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumier, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład

przyborów fotograficznych

Szewska 2.

Kuźnia

ze wszelkiemi przyrządami kowalskiemi i ślusarskiemi dla 2-ch ludzi, oraz dom mieszkalny. składający się z 1 pokoju, kuchni i piwnicy oraz śpiżarni, szopy z boiskiem, obory i drewutni do sprzedania za 5 000 koron. Długu nie ma żadnego. Zgłoszenia przyjmuje p. Maciej Szuba w Czarnym Dunajcu l. 453 (Galicya).

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1908

który zawiera prócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków, większych i mniejszych.

Nadto zawiera jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej w kościele N. P. M. w Krakowie** obraz kolorowy, prześlicznie wykonany.
2. **Kalendarz ścienny.**
3. **Kalendarz kieszonkowy.**

Kalendarz „Prawdy“ jest najlepszym i najtańszym kalendarzem polskim.

Kalendarz „Prawdy“ powinien się znajdować w każdym domu katolickim.

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 halerzy; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stosowny rabat.

Zamówienia prosimy adresować: **Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.**

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1908.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńczo kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Garut, tkacz w Korczynie

koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy. 130 26-26

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia		do kwoty	500 koron
za 8-dniowem	wypowiedzeniem	do	1000 „
„ 14	„	„	3000 „
„ 30	„	„	5000 „
„ 60	„	„	10000 „

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

Węgiel

górnośląski z kopalni Nowa Przemsza

dostarcza wagonami szybko i do każdej stacyi

Franciszek Knapik

w Alwerni ad Trzebinia.

UNIWERSALNY SKŁAD SKÓR

oryginalnych juchtów rosyjskich

nieprzemakalnych

specyalnie: jednostajne wałkowane wykroje na buty i stywlety sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk głębokiej Rossyi utrzymuje na składzie

HENRYK DUTKIEWICZ

w Podgórzu pod Krakowem

przy ulicy Kalwaryjskiej L. 86. (dom własny).

Cenniki na żądanie opłatnie.

Na żądanie przysyła się próby okazowe.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie. 95 52—39

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Matka Boska Gromniczna.

Najwyższą cześć oddawali Polacy zdawna Najświętszej Maryi Pannie. Szczególniejsze nabożeństwo miał do Niej Bolesław Krzywousty, także Władysław Łokietek i prawie wszyscy królowie, z wyjątkiem chyba Sasów i Stanisława Augusta. Jak piątek Panu Jezusowi, tak sobota poświęconą była Matce Boskiej, a w dniu tym we wszystkich domach staropolskich zapalano światło przed Jej obrazem. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodził naród uroczyście, tak Jej Oczyszczenie (2 lutego), jak Zwiastowanie (25 marca), Wniebowzięcie 15 sierpnia), Narodzenie (8 września) i Niepokolane Poczęcie (8 grudnia). Święto Wniebowzięcia nosi nazwę Matki Boskiej Zielnej; Narodzenia ma miano Siewnej, zaś pierwsze w porządku kalendarzowym Oczyszczenie, najuroczyściej ze wszystkich obchodzone, nazywa się Matką Boska „Gromniczną". W kościele bowiem jak wiadomo, w dniu tym poświęcano świece woskowe zwane gromnicami, które przytomni trzymali zapalone w czasie nabożeństwa. Świece te zapalano w czasie burzy i gromów, jako ochronę od niebezpieczeństwa; a przedewszystkiem jako znak gotowości na śmierć. Zwykle wisiały na ścianie, nad łożem każdego pobożnego katolika, przypominając mu, aby każdej chwili do zgonu był przygotowanym. Dawano je też konającym do rąk, aby skonanie mieli lżejsze i zły duch nie miał do nich przystępu. Komu w czasie procesyi zgasła gromnica w ręku, bez wiatru, uważano to dla niego za złą wróżbe.

Około dnia Najświętszej Panny Gromnicznej, włóczyły się po lasach i polach wilki stadami, na które polowano, wyjeżdżając saniami z prosiakiem, nie bez wielkiego niebezpieczeństwa. Bywały wypadki, że zwabione kwikiem posięcia wilki, goniły sanie i myśliwców aż na podwórzec dworski.

Do dnia Matki Boskiej Gromnicznej odnoszą się następujące przysłowia i wróżby:

Gromnica — zimy połowica.

lub

Na Gromnicę masz zimy połowicę,
Na Gromnicę łatai bracie rękawicę.

Gdy na Gromnicę roztaje,
Rzadkie będą urodzaje.

Gdy na Gromnicę z dachu ciecze,
Zima się jeszcze przewlecze.

Na Gromniczną Maryą
Niedźwiedź budę rozwali lub poprawi ją.

Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę,
To przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Jasny dzień podczas Gromnicę,
Lnu przyczynia na prząślicę.

Na Matkę Boską Gromniczną, jak mawiano, lepiejby wilk wpadł do owczarni, niż gdyby słońce przez dragi zaświeciło. (To znaczy, gdyby na ruszcie paszy już żadnej nie było w połowie zimy).

W dzień Panny Gromnicznej,
Bywaj zdrów mój śliczny.

(Tak mawiano do kawalerów, którzy do tego dnia nie oświadczyli się i już w zapusty ożenić się nie mogli).

Jest jeszcze przysłowie odnoszące się do wszystkich świąt Matki Boskiej a mianowicie:

Kto kocha Maryą
Nie pyta o wilią.

Przysłowie powyższe powstało stąd, że gdy Kościół ustanowił posty w wigilię Wniebowzięcia, Niepokolanego Poczęcia N. P. Maryi — i przed dwoma innemi jeszcze świętami Matki Boskiej, to Polacy przejęci szczególniejszą czcią dla Bogarodzicy zachowywali post surowy w wigilię wszystkich dni N. P. Maryi poświęconych, ie pytając, które były lub nie były przez Kościół zalecone.

Jak to Kurpie Szweda z puszczy wyścigali.

Nie było nas, — był las.

Nie będzie nas — będzie las — mawiali dawniej ludzie w Polsce.

Dziś już tego nie powiedzą, bo dziś ledwie ślad został z tych borów, których poszumy szły po przez całą ojczyznę naszą od Gopła i Kruszwicy aż do puszcz małopolskich i podolskich. Wiodły się górą rozhowory gwarne, miodne lipy Piastowe opowiadały mazowieckim sosnom o Lechu i orlem gnieździe. Żywiczne sosny podawały głos na dwie strony, dębom gadułom nad litewski Niemen i rozłożystym bukom, które świętokrzyskie wzgórza obrosły. Tak szły poszumy drzewne aż pod tatrzańskie zbocza i hen znów brzegiem Sanu ku Dnieprowym jarom co wiśniowemi zieleniły się gajami.

Las żywił, las przytulał, bezpiecznie w nim zawsze jak w domu a bezpieczności mało użyłeś człeku w owe czasy. Wojna była powszednim chlebem, rok w rok oganiać się musiał Polak rabusiom, którzy na wiarę świętą nastawali i leźli w nasze ziemie, jak nieprzymierzając to znarowione bydlę lezie w cudze pole.

Znarowili się tak byli Tatarzy, że więcej, niż czterdzieści razy wpadali wielką hurmą do Polski, rabując co popadło, znarowili się Szwedzi. Ksiądz Kordecki i zuch Stefan Czarniecki przepędził ich wprawdzie za morze właśnie przed 50 laty, ale znów zapachniał Szwedowi nasz chleb, bo sami owsiane placki u siebie piekli. Zapachniał chleb polski, zapachniały polskie dostatki, toż nie zeszliśmy jeszcze wtedy na dziady jak teraz, nie znano u nas biedy, a po miastach i po wsiach zamożność w sprzętach, w szatach, w broni, ba, nawet w grosiwie była wielka. Nie dziw też, że szwedzkiego głodomora ciągnęło z jego skał na mazowieckie równiny, że tylko drżał z ochoty, żeby próżną kieszeń polskiem dobrem wypchać.

Gruchnęła też wprędce po całym kraju wieść, jako Szwed z wielkiem wojskiem na nas idzie. Mrowie przeszło ludziom po plecach, bo żyli jeszcze tacy, co pamiętali pierwszy najazd tych bezbożników, którzy nawet Jasnogórskiego kościoła uszanować nie chcieli. Padł strach na lud, a nie było komu zastawić się za niego. Psuła się już cnota w narodzie, każdy własnego patrzył pożytku i nie dbał o dobro ojczyzny, do tego pokarał nas Bóg takim gospodarzem, który tylko brzuch swój miał na uwadze. Król August II Sasem był z rodu i w swej rodowitej Saksonii za mądrego uchodził, ale o Polskę nie dbał. Jadł, pił, rozpustował, jedli też, pili, rozpustowali z nim urzędnicy, wodzowie i sę-

dziowie narodu, a gdy gruchnęło po kraju, że Szwed morze przepłynął, że z wielkiem wojskiem idzie, nie było komu ojczyzny bronić. Król August zrobił, jak się po Sasie spodziewać należało, uciekł do swojej Saksonii, a na cały naród padł taki podły strach, że kto żył, myślał o tem, jak siebie i swój majątek ratować. Głupi! kiedy łódź tonie, łódź ratować trzeba, bo jeśli statek pójdzie na dno, pójdą z nim do wody i majątki tych, którzy w łodzi siedzą. Tak właśnie jest i z ojczyzną: kiedy ojczyzna ginie, wszyscy giną, nie o sobie więc, tylko o tej matce całego narodu myśleć należy, gdy strach ostatniej godziny w oczy zajrzy.

Wiecie kto jedynie zrozumiał wtedy jaki jest jego obowiązek względem ojczyzny?

Zrozumieli tę rzecz chłopi, w Ostrołęckich i Myszenieckich lasach osiedli, a zuchy oni byli co się zowie. Od małego przyszło im nieraz borykać się w puszczy z niedźwiedziem, że już nie mówię o wilkach, te za nic sobie mieli i niejeden wyrostek gołemi rękoma porywał się wilkowi do gardła. Krzepcy też byli w sobie, do polowania okrutnie sprawni, jeden w drugiego strzelcy zawołani a zwano ich, jak i dziś jeszcze zowią, Kurpiami.

Kurp mało kiedy wyjrzał na świat ze swojej puszczy, bo i po co? Zwierzem roił się las, nie brakło też i napitku. Pszczoły okrutnie sobie upodobały Myszenieckie bory, każdy Kurp z urodzenia był już bartnikiem, jak każdy stary pień drzewny ulem. Gdzie to te czasy, miły Boże! kiedy nasze miody szły na świat cały cieszyć słodyczą obce narody a właśnie Kurpiowie najwięcej ich z puszczy dostarczali. Za to też mieli oni swoje osobne prawa bartnicze, swoje od królów nadania, żyli też w borze bezpieczni jak w fortecy, wilki a nawet niedźwiedzie znały przed nimi mores, a co z ludzi, to nikt nie ważył się zaczepiać Kurpiów, bo wiedział każdy, że oni godność swoja znają i lada komu z drogi nie ustąpią.

Siedzieli więc Kurpiowie za borami, niby u Pana Boga za piecem, kiedy nagle jak nie pójdzie po lasach okrutny głos „Szwedzi idą“, jak nie hukną jedni drugim tej strasznej nowiny, to wydało się ludziom, że same drzewa przemówiły szumem, że same drzewa ostrzegają.

„Nie puszczajta obcej hołoty w szkodę, nie puszczajta w samo serce ojczyzny!“

Drzewa przemówiły, a któż lepiej ich poszum rozumie, jeśli nie Kurp, który nawykł od dzieciństwa wsłuchiwać się w pogwary leśne.

Zrozumiał i niewiele pytając na godność szwedzką, śle do nich swoich wysłanników a ostrzega:

— Nie ważta się przez nasze bory iść, to wam zapowiadamy, że mamy żądła, kąsać będziemy, jak nasze pszczoły kąsać umieją, gdy kto na ich rój porwać się odważy.

Takie zapowiedzenie posłali Szwedom i nie tracąc chwili, dalej rąbać drwa na zasieki, wywracać co najtęższe pnie po przez drogę, kopać skryte rowy, zawalać przejścia kłodami, że mówię wam, jak się to kochane chłopskie mrowisko ruszyło, w mig puszcza stanęła jedną fortecą.

Ulękli się hałasów ptacy leśni, taki stukot siekier od świtu do nocy łopotał w boru, leciały powietrzem wielkie stada kruków i gawronów, a kurpikowie hukali im wesoło:

Niech wam będzie na zdrowie
Szwedzkie mięso ptaszkowie!

I obżarły się kruki tego mięsa, obżarły się do woli, bo posłuchajcie tylko, jak to Kurpie przyjęli Szwedów w puszczy:

Król szwedzki drwił sobie z polskich chłopów, wypędził z obozu tych, którzy mu ostrzeżenie przynieśli i kazał swoim żołnierzom wielkie armaty w cztery konie zaprzęgać, aby do szturmu na nieprzyjaciela iść. Ale nie wiedział on co to puszcza, a jeszcze taka, jak Ostrołęcka albo Myszyniecka, które od Łomży aż do Mławy kraj nasz porastały. Jakże człeku wjedziesz z armatą, tam, gdzie gąszcz drzew okrutny, a drogi pozawalane kłodami co ich dziesięciu ludzi z miejsca nie ruszy.

— Im dalej w las, tem więcej drzew — mówią, im głębiej w puszczę nurkował Szwed, tem gęściejsze napotykał zasieki, a gdy już zaszedł tak daleko, że mu wrócić było trudno, wtedy dopiero poznał, co chłop polski potrafi. Sypnęli się na niego Kurpie, niby te natrętne pszczoły, co ich ani ręką, ani chustką nie odgonisz, kiedy ula bronią.

Kurpie bronili też swego macierzystego ula, Ojczyzny Polski, a mieli dobre żądła. Z poza pni drzew, z poza zasieków, z góry, z pomiędzy gałęzi lipy, lub dębczaka sterczały lufy kurpich strzelb, gdzie zaś takie żądło błysnęło, tam już jak amen w pacierzu padał od chłopskiej kuli Szwed, bo Kurp nie chybia gdy strzela.

— Będzie co będzie, my wam przez naszą puszczę przejść nie damy — powiedzieli sobie kochani parobkowie i jak powiedzieli, tak zrobili. Póty ścigali Szweda, póty, jak wiewiórki, spinali się po drzewach, żeby mu zabiedz drogę i spaść tam na kark, gdzie się ich najmniej spodziewał, aż zamordowali wroga a sami mało szkody ponieśli, bo znali każdy zakątek leśny, i wiedzieli, gdzie szukać kryjówki. Mieli zresztą Kurpie wiernych pomocników, toż drzewa w puszczy polskie były, nie jakie, korzeniami do ojczystej ziemi jak do matki przywarły, mogłyż tej matki nie bronić? drewnianemi piersiami zastawiały, a straszyły Szweda groźnym poszumem, że się od tej różnej grozy długo ostać w puszczy nie mógł.

Nie ostał się też, uciekł przed polskim chłopem. Gdyby tak wszyscy włościanie umieli, jak Kurpie, pokazać zęby szkodnikom, nie byliby wleźli dalej w granice Polski, ale miło wspomnieć zuchów, którzy hardym rabusiom rogów przytrzeć potrafili.

Z. Bukowiecka.

ŻARTY.

PIES.

Pewien myśliwy, znany chwalca, miał psa, którego sprzedał. W towarzystwie zagadnął go jeden ze znajomych:

— Słyszałem, żeś pan sprzedał swego psa, któregoś pan tak lubił?

— Tak jest, wie pan, sprzedałem go, bo w ostatnim czasie był całkiem nie do użycia. Zawsze ile razy opowiadałem o polowaniu, trząsł bestya głową.

Roztargniony.

P r o f e s o r (pisząc z podróży do żony): „Nie mogę ci dziś dużo pisać, bo jestem strasznie zajęty. J a k „w i d z i s z“ nie goliłem się nawet“.

ŻYCIE SZKOŁĄ DOŚWIADCZENIA.

II.

Szkoła doświadczeń, prób, walki z przeszkodami i trudnościami jest najlepszą z tych, które człowiek przechodzi, gdyż ona to kształci charakter i budzi takie siły, któreby w ciszy, zadowoleniu i spokoju na zawsze zostały w uśpieniu i bezczynności. Jak krzemień wywołuje iskrę wtedy tylko, gdy uderzy o żelazo, tak wielkie zdolności i wielkie zamiary często się budzą niespodzianie pod uderzeniem nieszczęścia. Dla tego pożyteczniej jest dla człowieka wytężać wszystkie siły duszy w walce z życiem trudnem i niebezpiecznem, niż pogrążyć się w lenistwie i ospałości. Gdyby nie było przeszkód na drodze życia, nie potrzeba byłoby czynić wysiłków, gdyby nie istniały pokusy, cnota nie miałaby zasługi.

Z tej samej przyczyny często pożytecznie jest walczyć z biedą i pokonywać ją pracą. „Kto walczył choćby tylko z biedą i ciężką pracą, ten będzie silniejszy i mądrzejszy od tego, co pozostał w domu, albo w obozie zdala od bitwy i od tych, co przyszli na gotowe“.

Uczeni ludzie o wiele łatwiej znoszą biedę, niż brak pokarmu dla umysłu, co znaczy trudniej im się obejść bez książek, bez pracy naukowej, do której nawykli i bez towarzystwa wykształconych ludzi, niż wyrzec się wygód i innych przyjemności życia.

Bieda zmusiła Serwantesa, znakomitego poetę hiszpańskiego, wziąć się do pióra i napisać swoje sławne powieści. Razu pewnego oficerowie ze świty posła francuskiego podziwiali w towarzystwie talent Serwantesa i wyrazili chęć poznania go.

Hiszpanie odpowiedzieli, że to były żołnierz, a teraz trudno mu będzie ich przyjąć u siebie, bo jest już stary i biedny.

— Jakto! — zawołał jeden z francuzów— czyż interesa poety są tak złe? Dla czegóż więc nie dopomogą mu ze skarbu państwa?

— Uchowaj Boże! — była odpowiedź — wyciągać go z biedy, bo wówczas on przestanie pisać! Jego bieda zbogaca świat.

Wielki muzyk i kompozytor Mocart, który między innymi napisał tyle wspaniałych i pięknych kościelnych śpiewów, pracował nad nimi, będąc nieuleczalnie chorym, dręczony długami i biedą. Drugi sławny kompozytor Hendel najpiękniejsze dzieła swoje napisał wówczas, gdy tknięty paraliżem, oczekiwał śmierci.

Trudno tu wyliczyć wszystkich znakomitych ludzi, których cierpienia, bieda i inne próby tego życia doprowadziły do sławy, do wielkich wysiłków rozumu i serca.

Już nie mówiąc o tych rzadkich wyjątkach, czyż nie widzimy, że między pospolitymi, prostymi ludźmi tylko konieczna potrzeba wyciąga ich z lenistwa, uczy pracy, zapobiegliwości i oszczędności; często tylko chęć lepszego zarobku zapędza do szkoły, do nauki?

Otóż z tych przykładów widzimy, że cierpienie jest potrzebne nam, jako środek do rozwinięcia i ulepszenia naszej słabej natury. Jeśli wierzymy, że Bóg zsyła nam smutki i radości i że po śmierci czeka nas szczęście, to musimy przejść bóle i cierpienia, aby to szczęście osiągnąć. W życiu jest dużo tajemnic, których pojąć nie możemy, ale wierzymy, że życie pojedyńczego człowieka, wraz i istnienie tej małej bryłki ziemi jest tylko cząstką wielkiego planu, który Bóg obmyślił przed wieki.

NASZA CHWAŁA.

Ludwik Kondratowicz

znany więcej pod przybranem mianem Władysława Syrokomli, urodził się w roku 1823 we wsi Smolhowie na Litwie.

Do dwudziestego roku życia przebywał w domu rodzicielskim, ucząc się i pomagając ojcu w gospodarstwie.

Z tego dla przyszłego poety była ta korzyść, że poznał gruntownie lud wiejski, nauczył się cenić jego przymioty a wyrozumieć jego wady.



W dwudziestym roku życia udał się młody Ludwik do Nieświeża na dwór księciaRadziwiłła i tu mając sposobność stykania się z ludźmi uczonymi, poznał, że mu się jeszcze dużo uczyć potrzeba.

Z zapałem przeto wziął się do nauki, począł rozczytywać się w dziełach pisarzy starożytnych i współczesnych.

Czytając polskich poetów: Kochanowskiego, Reja i innych, odnalazł i we własnej duszy natchnienie poetyckie.

Począł tedy opisywać zdarzenia i obrazki wiejskie, a pisał tak rzewnie i tkliwie, że czytającego te utwory, mimowoli ogarnia wzruszenie.

Zważywszy, że Kondratowicz umarł młodo, bo przeżył zaledwie 40 lat — i że całe życie walczyć musiał z niedostatkiem, pracując na roli — dziwić się trzeba zaiste, że tak wiele utworów ducha nam zostawił.

Oprócz większych poematów jak: Jan Dęboróg, Margier, Janko cmentarnik, Spowiedź Korsaka i innych a także kilku sztuk scenicznych (Kasper Karliń-

ski, Chatka w lesie i innej napisał Kondratowicz mnóstwo jeszcze mniejszych obrazków i wierszyków ulotnych a wszystkie proste, szczere i tkliwe tak była nią lusza poety.

Cieszył się też Kondratowicz uznaniem i miłością współziomków jeszcze za życia; nazywano go powszechnie litewskim słowikiem.

Ostatnie lata życia spędził poeta w Wilnie, schorzały i wskutek niepowodzenia materyalnego zgorzkniały.

Tam też zwłoki jego spoczęły na cmentarzu Rosa, gdzie skromny pomnik wskazuje miejsce wiecznego spoczynku „litewskiego słowika".

* * *

B, a, ba, b, e, be, b, i, bi, —
Nagroda za pracę nie chybi!
Uczyła się dziatwa czytania,
I czego katechizm zebrania.
I kiedy duszyczka szczęśliwa,
I jak się ta ziemia nazywa,
I jacy tu byli królowie, —
A wszystko — by rozum mieć w głowie,
By w oczach mieć jaśniej, weselej,
By w sercu mieszkali anieli.
Bóg dziatki przytulał na łono,
Lecz jeszcze nie wszystko spełniono;
Bo myśląc o własnej potrzebie,
Uczyły się tylko dla siebie.
O! jeszcze niewielka w tem sztuka,
Nie takie ma cele nauka.
Kto siebie na pierwszym ma względzie,
Ten jeszcze zbawionym nie będzie,
Bo celom Najwyższym uchybi.
B, a, ba, b, e, be, b, i, bi, —
C, a, ca, c, e, ce, c, i, ci, —
Kto ziarnko nauki pochwyci,
Niech zaraz tem ziarnkiem wzbogaci,
Ciemniejsze siostrzyczki i braci.
Ich ojciec, co z sochą we dworze,
Nauczyć swych dziatek nie może,
A matka, robotą zajęta,
Zaledwie Ojcze nasz pamięta,
A szkoła daleko od wioski,
A szczupły jest grosik ojcowski.
Więc, dziatwo! choć iskrę oświaty
Zanieście do ciemnej ich chaty,
Nauczcie wieśniaków czytania,
I czego katechizm zabrania,
I kiedy duszyczka szczęśliwa,
I jak się ta ziemia nazywa,
I jacy tu byli królowie,
Niech każde, co umie, rozpowie,
A dojdziecie kłębka po nici!
C, a, ca, c, e, ce, c, i, ci!

Władysław Syrokomla.

Zima w Polsce dawniej a dziś.

Z pomiędzy czterech pór roku, zima jest najprzykrzejsza i niema chyba człowieka, któryby nie wyglądał z utęsknieniem wiosny.

A przecież zimy obecnych czasów musimy uznać za bardzo łagodne, jeżeli porównamy je z innemi zimami.

Dla przeprowadzenia tego porównania nie potrzeba nam nawet iść pod biegun północny lub południowy, na Syberyę lub do Alaski. Wystarczy nam porównać zimy naszego kraju, takie, jakie są dzisiaj, z temi, jakie bywały przed kilku wiekami.

Oto jak opisuje zimę w Polsce historyk nasz Karol Szajnocha, który obraz jej odtworzył ze starych kronik i zapisków. Szajnocha pisze, że jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, a zatem przed 500 laty był klimat w Polsce o wiele surowszy niż obecnie. Przyczyniła się do tego niezmierna obfitość wód i lasów.

„Bagna — czytamy — z osłaniającym słońce całunem wilgotnej mgły, lasy z długoleżącym śniegiem i gęstym powszędy cieniem, zaostrzyły o wiele klimat. Dłuższe niż dziś pory zimowe srożyły się



Gmach teatru w Boyertown w Ameryce

w którym przed kilkunastu dniami wydarzyła się eksplozya podczas przedstawienia kinematograficznego. W teatrze znajdowało się około 600 osób, przeważnie członków niemiecko luterskiej szkoły niedzielnej i ich rodzin. W czasie pożaru, który wybuchł skutkiem eksplozyi utraciło życie 170 osób, głównie kobiet i dzieci. Gdyby nie śmiertelny strach (panika) który opanował widzów, nieszczęście nie byłoby zapewne takich wielkich przybrało rozmiarów.

nadzwyczai tęgiemi mrozy. Dziejopisarze poświęcają osobne ustępy opisom srogich owego czasu zim. Jeden z zachodnich rycerzy, gość Jagiełły i Witołda, zapełnia w opisie swojej podróży cztery rozdziały opowiadaniem dziwów zimy bałtyckiej. Myśliwi usypiali na stanowisku wieczystym snem zamrożenia. Co żyło, chodziło zimą i latem w futrach najrozmaitszego rodzaju, z czego niezawodnie powstało przysłowie: „Do św. Ducha nie zdejmuj kożucha, a po św. Duchu, chodź zawsze w kożuchu". Futra były potrzebą, nie przepychem. Prosty tołób stanowił zwykłą odzież Jagiełły. Zagraniczni wybrednisie uskarżali się, że Polacy kożuchem śmierdzą.

Nadto dęły zimą i latem jakieś gwałtowne wiatry. Burze ówczesne obalały raz po raz nowe budynki, wykorzeniały pnie starożytne, gruchotały do razu po 60 okrętów w porcie gdańskim, po 37 wież w mieście, unosiły na kilkadziesiąt kroków dzwonnice wraz z dzwonami. Dodajmyż jeszcze dwa dziwne przeciwieństwa ówczesnej natury: wylewy i posuchy. O wylewach mówiliśmy już wyżej. Od posuchy znikały wody w strumieniach, paliło się zboże na pniu. Powstawał ztąd głód i mór. W kilkuletnim nieraz głodzie zabijali i pożerali rodzice swoich synów, synowie rodzonych ojców. Morowi z głodu towarzyszyły częste powietrza morowe. I bez dżumy nękały różne choroby mieszkańców bagnisk. Najpowszechniejszą była choroba oczu. Wszyscy prawie głośniejsi mężowie onego czasu, Jagiełło, Witołd, arcybiskup gnieźnieński Dobrogost od czerwonych powiek Wyd zeoko nazwany, cierpią na oczy. Biskupa władysławskiego Macieja, krakowskiego Bodzantę, arcybiskupa Jarosława, znamy całkowitymi ślepcami.

Mokra zima podwajała wszelkie cierpienia. Wtedy jako jedynego ratunku pragniono mrozów. Bo też zważywszy wszelkie następstwa ówczesnej błotnistości, nie było większego dobrodziejstwa nad tęgą zimę. Ona oczyszczała powietrze, wytępiałą naprzykrzone roje owadów, mościła lodem jeziora i bagniska. Niektóre okolice otwierały tylko zimą znośny do siebie przystęp. Krzyżacy, Jagiełło, handlarze niemieccy, chcąc Litwę nawiedzić, musieli czekać mrozów. Kupców podróżnych nie zwano pospolicie inaczej jak gośćmi zimowymi. Kto zaś trzaskające mrozy uważał za najdogodniejszy ciału swojemu żywioł, temu i duch mimowolnie hartował się. Ciągła walka z wodą, z leśną natura, wychowała sobie nadmiarę krzepki, przedsiębiorczy, ruchliwy ród".

Tyle Szajnocha. Wobec tego nie należy nam przykrzyć sobie zimy w dzisiejszych czasach, gdzie ona już ani tak sroga nie jest, ani tak długa, boć nie trwa ona do św. Ducha, ale jak mówi przysłowie, już „św. Józek, zabierze zimę w wózek". Zresztą pocieszajmy się, że

„Nie na zawsze słonko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze więdnie kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie."

Kto chwili śmierci jest panem?
Kto się przed walką uchroni?
Grzesznika z sercem skalanem,
Czyliż bezbożność uchroni?

* * *

Bo niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko tu biada,
A wieczny tryumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym!

Kornel Ujejski.



Dymonstracya w Berlinie
za reformą prawa wyborczego do sejmu.

Chińskie przysłowia o procesach.

„Gdy jakaś rodzina ma proces, to wciągnie w to nieszczęście jeszcze dziesięć innych".

„Jeżeli tylko jedno słowo na niekorzyść jakiegoś człowieka dostanie się przed trybunał sadowy, to tego słowa dziesięć bawołów ztamtąd nie wyciągnie".

„Unikaj procesów, gdyż będziesz miał z tego same tylko nieprzyjemności".

„Wygrasz proces — stracisz pieniądze".

„Do skazania bardzo łatwo znaleść można powód."

„Z dziesieciu powodów, którymi sędzia uzasadnia swój wyrok, dziesięć jest dla ludności niezrozumiałych."

„Jeżeli po swej stronie nie masz nic więcej prócz słuszności, to przed sądem nieszczególnie ci się powiedzie."

Ostatnie chwile Katarzyny Jagiellonki

królowej szwedzkiej.*)

Wprawdzie sejm szwedzki (w lutym 1852 roku) i nowo mianowani przez króla biskupi, uznali uroczyście równouprawnienie religii katolickiej w Szwecyi, ale za to niezadługo miała się usunąć najsilniejsza kolumna rokowań z Rzymem: Katarzyna Jagiellonka.

Z początkiem września 1583 roku choroba królowej doszła do tego stopnia, że łatwo można było przewidzieć dzień i godzinę jej śmierci. Wrzody okryły całe jej ciało.

— Patrzcie, — mówiła do otaczających, — patrzcie, w jakie bogate klejnoty, w jaki wspaniały naszyjnik sie ustroiłam. Oto zaiste ozdoby, które bardziej przystoją królowej. niż wszystkie i śmieszne ozdoby światowe. Są one dla mnie słodkiemi oznakami trwalszego i czystszego szczęścia.

Następnie przywdziała na siebie ubiór pokutnicy i rzekła do ks. Warszewickiego, jezuity.

— Oto wasza królowa: trochę błyszczącej ziemi i grób otwarty.

Ks. Warszewicki chciał ją pocieszyć, przypominając i chwaląc jej stałość w wierze i ufność w Bogu.

— Bóg wie, — przerwała mu Katarzyna — czy jest w czem jaka moja zasługa; ja raczej lękam się surowego sądu Bożego.

Lekarze, jako ostateczny środek, przepisali jej nader silne wody mineralne. Katarzyna nie chciała z początku używać tego lekarstwa, ale gdy król objawił jej swą wolę, usłuchała go bez chwili wahania. Gdy jednak król zarzucał jej brak wiary w lekarstwa, odrzekła:

— Ja wierzę w coś lepszego, wierzę w Boga, który nami rządzi. Gdy nas chce ukarać, uniknąć wyroków jego nie zdołamy przez używanie lekarstw.

Po tych słowach Katarzyna przyjęła lekarstwo, które, jak przewidywała, tylko jej zaszkodziło. Popadła w konwulsye, na całem ciele porobiły się otwory; chwila śmierci widocznie się zbliżała. Koło łoża chorej stała piętnastoletnia jej córka. Królowa, jakby przewidując przyszłe jej odstępstwo, popatrzyła na nią z niepokojem i rzekła do ks. Warszewickiego:

— Za miłosierdziem Bożem z radością opuszczam ten świat. Jedno mnie tylko trwoży. Nie wiem, co lepiejby było dla mej córki, czy żeby umarła w kwiecie wieku, czy żeby nieszczęśliwa jej matka na długo poprzedziła ją do grobu. Wiesz, czego się obawiam. Wierzaj mi, Ojcze, byłabym spokojniejszą, gdyby córka razem ze mną, albo przedemną umarła.

Około północy z 15 na 16 września, królowa kazała przywołać do siebie swego małżonka i raz jeszcze zachęciła go, aby dokonał zaczętego dzieła, a zwłaszcza, aby dzieciom swym dał katolickie wychowanie. Przywołała następnie swe dzieci i napomniała je, aby za przykładem tylu wielkich szwedzkich monarchów, silnie i wytrwale stały przy katolickiej wierze. W kilka godzin później śmiertelny pot okrył jej czoło. Przy łożu chorej odprawiano właśnie modlitwy za konających, gdy wtem wzniosła ręce do góry i wydała ostatnie tchnienie. Król z dziećmi padł na kolana i długo się modlił. OO. Warszewicki i Ardulf odprawili potajemnie mszę świętą wkaplicy zamkowej za duszę zmarłej w obecności króla i jego dzieci; Zygmunt komunikował za duszę matki. Król rozkazał czynić modlitwy za zmarłą po całem państwie. We wszystkich kościołach bito w oznaczonych godzinach w dzwony na znak żałoby, wedle katolickiego zwyczaju.

Obrzędy te katolickie zapaliły gniewem propagatorów luteranizmu, a złość ich obróciła się głównie przeciw Jezuitom, a wszystkich katolickich kapłanów mieli oni za Jezuitów. Marszałek państwa groził, że wszystkich Jezuitów (właściwie było ich tam wtedy tylko dwóch), spakuje w wielki okręt i wyśle poza granice szwedzkie. Widząc, co się święci, OO. Warszewicki i Ardulf przygotowali się do wyjazdu, ale król rozkazał im zostać i zapewnił ich o swej królewskiej protekcyi.

Dnia 15 stycznia 1584 r. odbył się uroczysty pogrzeb królowej wedle obrządku katolickiego. Arcybiskup luterski miał mowę pogrzebową, a w niej dla przypodobania się, a prawdopodobnie z wyraźnego rozkazu króla, wyrzekł te zadziwiające słowa w ustach protestanta:

„Do przymiotów, któremi odznaczała się królowa. zaliczyć należy jej niewzruszoną stałość i wierność w religii katolickiej, którą otrzymała w spadku po przodkach swych Jagiellonach, a poza którą nie masz zbawienia".

(Z pism ks. Badeniego.)

*) Katarzyna, córka Zygmunta I wyszła za mąż za króla Jana szwedzkiego; z tego małżeństwa narodził się późniejszy król polski Zygmunt III.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Dnia 1 lutego 1733: umarł król August Sas, zwany także Mocnym.

Dnia 2 lutego 1421: poselstwo z Czech przybywa do Krakowa z prośbą do Jagiełły o przyjęcie czeskiej korony.

Dnia 3 lutego 1825: umarł car Aleksander I jako król polski.

Dnia 5 lutego 1831: generał Dybicz przekroczył granicę Królestwa Polskiego na czele sto tysięcy Moskali.

Dnia 8 lutego 1576: nowoobrany król Stefan Batory przysięga na umowę z narodem czyli tak zwane „pacta conwenta".

Dnia 9 lutego 1434: ślub królewicza Kaźmierza Jagiellończyka z Elżbietą, księżniczką austryacką.

Dnia 12 lutego 1798: umarł w Petersburgu król Stanisław Poniatowski.

Dnia 14 lutego 1386: chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.